REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 20 stron

CENA 85 groszy

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZĄLEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . . . 3 Zł.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 25 CZERWCA 1924 ROKU. NR. 26.



Moment z meczu Lwów — Kraków 19. VI. 1924 w Krakowie. 3 : 2.

Róg przeciw Krakowowi. Wiśniewski odbija pięścią. Synowiec, Kuchar, Bacz, Fryc.

Fotografował Periy.

List inż. Fischera z Budapesztu.

Jak pobita armja, rozbita na mniejsze i większe grupy, wróciliśmy z Paryża z powrotem do Budapesztu. Żaden towarzysz podróży nie przyłączył się do mnie, gdym we wtorek wieczór opuszczał Paryż. Podczas 42 godzinnej długiej podróży miałem naprawdę potrzebę i możność przeżycia na nowo wszystkiego w pamięci — Paryż z jego wszystkiemi radościami i cierpieniami, nadziejami i rozczarowaniami.

Tutaj w Budapeszcie, każdy, kto mnie spotyka, stawia mi natychmiast pytanie, jak się to stało, żeście tak sromotnie przegrali z Egiptem. A więc nietylko drużyna, ale i ci wszyscy, którzy brali udział w ekspedycji, uważani są za współwinnych.

Nigdybym nie przypuszczał, że klęska sportowa może wywrzeć tak głębokie wrażenie na mieszkańcach Budapesztu. Przyjaciele opowiadali mi, że poważni ludzie, gdy się dowiedzieli we czwartek wieczór o klęsce, wybuchli płaczem. Wszyscy u nas w domu spodziewali się i pewni byli sukcesu naszej drużyny i dlatego tem dotkliwiej odczuli optymiści srogą rzeczywistość klęski. I jeszcze dzisiaj, 3 tygodnie po tej egipskiej pladze, piętrzą się wysoko fale niezadowolenia. Lecz fale te z czasem się ułożą, a nienawiść i oburzenie ustąpią miejsce trzeźwemu sądowi.

Wielu rzeczy niedopatrzono, wielu nie zrobiono, ale mimo to powinniśmy byli bezwarunkowo zwyciężyć z Egiptem, który w 3 dni później doznał klęski od Szwedów 5:0.

Mojem zdaniem był wybór naszej reprezentacji nieodpowiedni. Oto okazało się niezbicie, że nie ci, którzy najwięcej wiedzą, lecz ci, którzy najwięcej chcą, są zdolni i uprawnieni do reprezentowania barw swego kraju.

Z doświadczonym prezydentem Szwedzk. Zw. Futb., p. Johansonem, wymieniliśmy swe zapatrywania co do wyboru reprezentatywki. Jak słusznem muszę uznać jego twierdzenie, że przeciętny fachowiec futballowy, posiadający jednakże zdolność poznawania ludzi, potrafi zestawić lepszą i skuteczniejszą drużynę, od wielkiego fachowca futballowego, który wszystkich swych ludzi ocenia z ciasnego punktu widzenia gry futballowej.

W naszym zespole mieliśmy za wiele „reprezentantów“, dbających zanadto o swoje własne „ja“, a którzy w decydujących momentach nie dorośli psychicznie do wielkości stawianych wymagań i zawsze tylko myśleli o swej własnej przyszłości, aby tylko wyjść z tych walk bez szwanku.

Pewien pan ze Szwajcarji powiedział mi: „gdybyśmy mieli waszą technikę i taktykę, a wy nasze serca, toby obydwie te drużyny (szwajcarska i węgierska) były na paryskiej Olimpjadzie najskuteczniejszemi i najlepszemi.

Gdy mecz nasz z Egiptem stał już 3:0, uznali się nasi gracze za zupełnie pokonanych i wcale nie starali się zmienić sytuację rzekomo nieodmienną. Serce starczyło tylko na 60 minut. Wszyscy, którzy byli świadkami tej porażki, musieli jednakże przyznać, że nigdy jeszcze żadna drużyna nie cieszyła się takiem szczęściem, a druga takiem nieszczęściem, jak drużyny Egiptu i Węgier w owym pamiętnym dniu 29 maja w stadjonie paryskim.

Jak się właśnie dowiaduję pozostaje wielu naszych internacjonałów zagranicą. Nazwiska brzęczące, głośne! Ale szczerze mówiąc nie jest i nie oznacza to żadnej straty dla futballu węgierskiego. Nowi gracze dojdą do blasku i sławy, aby wypełnić luki.

Po XIII Kongresie Fify będzie wielu głową potrząsało i się pytało, czy i nadal wędrówka graczy jest dozwoloną bez żadnej przeszkody, gdy wszak w większości wypadków jasnem jest, że werbowanie nowych graczy nie odbywało się i nie odbywa się bez szkody dla amatorstwa. XIII Kongres Fify pozostawił wszystko jak dawniej na jeden rok.

W 4 dniach Kongresu nie mieliśmy czasu wydać rozstrzygnięcia w sprawie zdrowego wniosku Seeldreyera, że gracze, którzy emigrują zagranicę, mają podlegać pewnej kwarantannie, to znaczy, że dopiero po pewnym czasokresie swego pobytu w nowem zagranicznem miejscu mogą być aktywnymi graczami. Już przed 13 laty zaprowadziliśmy to na Węgrzech, gdy MTK. dla wzmocnienia swej drużyny wstawił Anglika Owena.

Kwestja profesjonalizmu była również jeszcze za ciężką, aby na tym Kongresie zostać rozwiązaną. Teraz więc zostaną poszczególne związki futballowe podzielone na pojedyńcze grupy, które omówią ten zawiły problem u siebie i między sobą i uwiadomią o rezultacie sekretarjat Fify, którego komisja ma się postarać o zunifikowanie tych rezultatów. Jedną z takich grup będą, stosownie do swego geograficznego położenia, Niemcy, Węgry, Austrja i Czechosłowacja. Polska będzie prawdopodobnie tworzyła grupę wraz ze swemi sąsiedniemi państwami.

12 miesięcy mamy zatem do dyspozycji; długi okres czasu, jeśli ma być zużyty na pracę, atoli za krótki, jeśli dopiero w ostatnim momencie ma się rozpocząć robotę.

15-go czerwca zakończył się ostatecznie tegoroczny sezon futballowy. I-sza klasa została wzbogaconą 2-ma towarzystwami. Powiadam wzbogaconą, albowiem tak tow. słuchaczy uniwersyteckich BEAC, jak i Nemzeti Sport Club, oznaczają wzbogacenie I. klasy. Żadne z naszych towarzystw nie odbyło spaceru z I. do II. klasy tak często, jak Nemzeti. Teraz witamy je poraz 3-ci w szeregach I. klasy, do której przed 15 stu laty poraz pierwszy wstąpiło. Obydwa towarzystwa kultywują piękny, naukowy futball. Ich progres będzie wszędzie powitany z największą sympatją.

MAFC, który ub. roku był jeszcze w I. klasie, był nawet i dla II. klasy niedostatecznie silnym i spada w dół do III. klasy. Szczególnie boleśnie dotyka mnie upadek Testverisegu (Braterstwo), towarzystwa braterskiego Törekvesu. Testveriseg jest tow. sportowem II. Zakładów kolejowych, tuż obok Budapesztu. Przez długie lata stało to ruchliwe i ambitne towarzystwo przed bramami I. klasy i zawsze potykało się ono z powodu małego ziarenka. W bieżącym roku straciło ono w tragicznych warunkach swego bramkarza. W jednym z meczów reprezentacyjnych II. klasy dał Testveriseg swego bramkarza, najlepszego w II. klasie. Na tych zawodach został tenże tak ciężko pokaleczonym, że przez miesiące nie mógł być czynnym dla swego towarzystwa. Bramkarz rezerwowy przegrał wszystkie mecze i tak stał się Testveriseg przedostatnim.

Ani kszty wiadomości nie posiadamy o Törekvesu. Oby jego gościnne mecze zdobyły mu w Polsce tesame sympatje, co w ubiegłych latach. Jeśli tak się stanie, to nienadaremnie pracowałem przez blisko 20 lat w tem i dla tego tow. Celem jest nie zbierać zwycięstwa, ale wzbudzać sympatje przez grę fair i zachowanie się fair.

Nakoniec jeszcze jedno. Gdy p. Johanson doniósł mi, że przyjął zaproszenie Belgów, aby zaraz po Olimpjadzie dać Belgom rewanż, pytałem się go, czy nie zagraża to wrażeniu jego wielkiego sukcesu (8:1 Szwecji



Przyjęcie DFC. z Pragi we Wiedniu przez wielką koalicję podczas Ziel. Świąt.



Antwerp F. C., mistrz Belgji, bawił we Wiedniu podczas Ziel. Świąt. — Fot. Dr. Keh.

nad Belgami) i otrzymałem następującą odpowiedź: „Daleko więcej cenię fakt, aby Belgowie uważali nas za prawdziwych sportowców, niż nieprzyjemne uczucie ewentualnej klęski".

Oto jedynie słuszne sportowe zapatrywanie o celu międzynarodowych zawodów.

18. VI. 1924 *Inż. M. Fischer.*

Przegląd sportowy lokalny.

17. VI. Makabi (Berno) — Jutrzenka 10:0 (3:0). Trzeci mecz Makkabi bern. w Krakowie dla wypełnienia tygodnia i względów finansowych. Mak., która w dniu tym wystąpiła z małym Nikolsburgerem II. na prawym backu (znacznie lepszym od Weisza II., który grał przeciw Wiśle i Crac.), a Weiszem II. i III. na skrajnych pomocach i Hajosem na środku pomocy, zaprodukowała bardzo nielicznie zebranej publiczności wirtuozowską grę, szczególnie ataku, o skończonej perfekcji technicznej. Robili oni, co żywnie chcieli z Jutrzenką i bawili się w kotka i myszkę. Przynajmniej drugie tyle bramek mogli byli uzyskać, gdyby na 2—3 kroków pod bramką brali rzecz poważnie. Hajos, dawny center pomocy Törekvesu, obejmuje zdaje się ponownie tę pozycję w Mak., ma on też na tym posterunku pole do ekspanzji i wykazania swych walorów. Jest to gracz o znakomitej technice i umiejętności nożnej, ale grający 80 proc. głową i to fenomenalnie.

Jutrzenka wystąpiła w składzie chaotycznym. Wątpimy, by to była ta jedenastka, o której pisano, że pokonała ŁKS. w Łodzi. Bez Klotza na backu, z Klotzem III. na środku pomocy, nowym prawym pomocnikiem, z atakiem od prawej Krumholz, Grünberg, Alfus, Gumplowicz i nowy lewoskrzydłowy, — przedstawiała ona zlepek 11 luźnych graczy, kopiących bez sensu i celu. Skąd się wziął Alfus na środku i Gumplowicz na lewym łączniku — nie rozumiemy.

Nic też dziwnego, że poza pierwszymi 10 minutami, w których gra była otwartą, reszta 80 min. toczyła się na połowie Jutrz., a nawet pod samą bramką, do której strzelała dosłownie cała jedenastka gości, żonglerując piłką, ku wielkiej uciesze rozbawionej publiczności, która nie wiedziała, czy ma podziwiać artyzm gości, czy boleć nad niesłychaną kompromitacją A klasowej drużyny. Nie chodzi o wynik, bo przegrać wysoko może każda drużyna, ale sposób gry i walki. Zamiast bowiem przeciwstawić grę znacznie silniejszemu przeciwnikowi, przeciwstawiła mu Jutrz. brutalność, co skończyło się wykluczeniem (spóźnionem) wygwizdanego przez widzów Krumholza przez sędziego p. Dra Lustgartena. Mak. berneńska zyskała sobie swymi meczami całkowitą sympatję publiczności.

19. VI. Makabi — Urania 4:2 (2:2) mistrz. kl. B. Gra strasznie ospała wskutek upału, zupełnie niezajmująca, prowadzona bez ambicji. Szanse do pauzy ważyły się. Mak. grała przez całą II. poł. w 10-ciu z powodu wykluczenia Holzmana jeszcze w I. poł. z boiska za foul. Przy 3-ciej bramce Mak. opuszcza bramkarz Uranji na znak protestu boisko, poczem obie strony grają nie w komplecie, niesłychanie prymitywnie i bez żadnej ochoty. Sędzia p. Rząsa.

Podgórze — Krowodrza 3:1 mistrz. kl. B. Zwycięstwo Podgórza na swem boisku wytwarza coraz jaśniej grupę czołową. Makkabi prowadzi 12 pkt., Podgórze kroczy tuż za nią 10 pkt. Tylko w przypadku, gdyby Mak. jeszcze doznała jakiejś klęski, mogłoby Podg. dojść do rozgrywki decydującej z Mak., jeśli i ono będzie nadal bez klęski. Ponieważ niespodzianki nie są w mistrzostwie nigdy wykluczonemi, musi Mak. dobrze się mieć na baczności, aby nie utracić żadnego punktu, inaczej przejście jej do kl. A byłoby mocno problematycznem.

19. VI. Orkan—Unja 2:1 (0:0). Pierwsze jedyne zwycięstwo Orkanu w mistrzostwie należy położyć na karb ambitnej gry. Sędziował dobrze p. Dorf.

Korona — Zwierzyniecki 2:2. Zawody tow. z powodu niezjawienia się sędziego i grano tylko 45 m.

22. VI. Podgórze — Orkan 5:0 (2:0). Mistrz. kl. B. Zasłużone zwycięstwo dobrze, lecz nieco za ostro grającego Podg., nad słabo grającym Orkanem, który przez 30 min. II. połowy grał w 9 graczy i ze skontuzjonowanym w rękę bramkarzem. Sędziował p. Danz.

Drugi na wielką skalę zakreślony międzynarodowy turniej futballowy (pierwszy urządziła Makkabi i Wisła, rozgrywając w 7 dniach 5 meczów z Vivo, MTK i Admirą) przeprowadziły w dn. 21 i 22 bm. Cracovia i Makkabi, sprowadzając Viktorię Žižkov z Pragi i FTC z Budapesztu, a więc dwie czołowe drużyny z dwóch bardzo wielkich centrów sportowych. Nie ulega wątpliwości, że fakt zniesienia bojkotu sportowego Czechów przyjęty został przez nasze kluby z niekłamana radością, daje im bowiem możność sprowadzania doskonale wyszkolonych drużyn czeskich i pewnego urozmaicenia naszego programu imprez, zasilanego od roku prawie wyłącznie tylko przez kluby węgierskie. Pierwszy wybór padł na Viktorię Žižkov, stojącą w tabeli mistrzowskiej Czech na poczestnem miejscu czołowem obok Sparty i Slavii, a obecnym zdobywcą puharu i zwycięzcą Sparty i Slavii. Z drugiej znów strony fakt, że FTC, słynna ze swej tradycji i klasy czołowa drużyna Budapesztu, poraz pierwszy zawitał do Polski i że w obecnym

sezonie tak MTK, jak i FTC zdecydowały się na odwiedzenie Polski, jest dla nas ze stanowiska ważności kontaktu międzynarodowego, szkoły i rutyny międzynarodowej, bardzo dodatnim czynnikiem.

I jeszcze jedno. Impreza powyższa ma ponadto wielkie międzynarodowo-sportowe znaczenie. Kraków bowiem stał się tem centrum, w którem poraz pierwszy od długiego czasu przebywały i grały obok siebie drużyny czeskie, węgierskie i polskie i który przez tę imprezę dał inicjatywę nietylko do odnowienia stosunków polsko-czeskich, ale i węgiersko-czeskich. Moment ten podkreślił nasz redaktor naczelny w przemówieniu swem na bankiecie, na którym przy jednym wspólnym stole siedziały drużyny wszystkich czterech powyższych towarzystw sportowych i ich reprezentanci.

Ale i z punktu widzenia klasy sportowej w technicznem tego słowa znaczeniu była to impreza o wielkiej wartości. Porównanie bowiem walorów naszych drużyn, z pewną naturalnie wyrozumiałością tak dla przyczyn naszych ujemnych stron i wyników, jak i takowych u przeciwników, z walorami i poziomem gości, wypada dla nas zupełnie korzystnie. Gra bowiem w pierwszym dniu mocno rezerwami osłabionej Cracovii i Makkabi z kompletnemi pierwszemi drużynami gości wypadła, abstrahując od nieznacznych zwycięskich cyfrowych wyników gości, wcale dobrze i wykazała wcale niewielką różnicę. W drugim dniu zaś wspaniała forma Cracovii i jej zasłużone chwalebne zwycięstwo nad Vikt. Žižkov, oraz gra Makkabi do przerwy wcale ładna, którą przeciwstawiła w fenomenalnej formie będącej drużynie FTC (naturalną jest rzeczą, że młodzi gracze Mak. dwóch tak ciężkich zawodów wytrzymać nie mogli i ulegli zupełnie po przerwie gościom) wydała nam świadectwo zupełnie dobre.

Inna rzecz, że po demonstracji klasycznej gry ataku Makkabi z Berna nie prędko znajdzie się drużyna, któraby mogła dać nam tyle emocji i że dlatego poziomy naszych gości z ubiegłego tygodnia wydawały się niższemi. Ale właśnie ten fakt, że nawet gra FTC i Vikt. Žižkov nie jest już dla nas tą wielką emocją, jest dowodem, że nasze aspiracje są większe, tak w stosunku do gości, jak i naszych drużyn. Gdy bowiem nie ulega wątpliwości, że pierwszego dnia gra wszystkich drużyn ucierpiała bardzo z powodu strasznego upału, zmęczenia gości podróżą i niekompletnych składów miejscowych, to bezsprzecznie w drugim dniu wykazany sport stał na wysokim poziomie, forma zwycięzców (Crac. i FTC) była bardzo wybitną, a tylko Mak. w II poł., zmęczona fizycznie i zdeprymowana psychicznie, nietyle strzelonemi bramkami, ile niebywałym faktem, że cała publiczność stanęła po stronie gości przeciw miejscowej drużynie, zrezygnowała, prowadząc mimo wszystko do końca grę otwartą.

21. VI. F. T. C. (Budapeszt) — Cracovia 2:1 (0:1). Straszny upał. Widzów stosunkowo mało. Skład Cracovii: Przeworski, Fryc, Pychowski, Synowiec, Strycharz, Zastawniak, Sperling, Reyman, Ciszewski, Chruściński, Zimowski. FTC w komplecie, z wyjątkiem Totha, który już faktycznie przestał grywać wogóle. Nazwiska takie, jak Amsel, Hungler, Takacs, Blum, Eisenhofer, Pataky, starczą jako dowód, że reprezentowaną tu była pierwszorzędna klasa węgierska. Z początku goście nieoswojeni z obcym terenem, publiką i drużyną grają dziwnie kiepsko, Cracovia zaś z werwą atakuje. Gdy jeszcze zbyt pochopny sędzia p. Mund, zresztą całkiem dobrze następnie zawody prowadzący, podyktował zupełnie niesprawiedliwie zaraz w pierwszych minutach rzut karny za nastrzeloną rękę i Sperling zdobył z niego 1-go goala, zdeprymowanie u gości stało się widocznem i grali oni chaotycznie i bezcelowo. Powoli jednak otrząsają się z apatji i oswajają się z przeciwnikiem, którego już raz pobili w Budapeszcie nieznacznie, bo 1:0 (w r. 1921) i zaczynają pracować normalniej. Toteż w II. połowie przechodzą nawet do ofenzywy i nietylko wyrównują przez Eisenhofera, ale i zdobywają przez lewoskrzydłowego Kohouta zwycięską bramkę. Trzeba też sprawiedliwie przyznać, że aczkolwiek gra obu drużyn nie stała na wysokim poziomie i była częściowo nudną, to jednak Węgrzy mieli moc sytuacyj, których nie wykorzystali, a Cracovia tylko doskonałym wybiegom Przeworskiego i wielkiemu szczęściu zawdzięcza, że jej drużyna, oparta na tak słabej pomocy, wyszła tylko z taką przegraną. Gdyby nie stały system jednobackowy, stosowany po mistrzowsku ale też aż do znudzenia przez Fryca i zupełna niechęć ataku gości do borykania się ciągłego z tym przez nich zupełnie w grach towarzyskich niepraktykowanym systemem gry, oraz z gwizdkiem nieustannym sędziego, wynik byłby dla Cracovii mniej korzystnym. Kompletna drużyna Crac. mogłaby jednak śmiało stawić czoło FTC i wówczas gra mogłaby być bardziej interesującą.

21. VI. Victorja Žižkov — Makkabi 2:0 1:0). Vikt. w pełnym składzie ze słynnymi internacjonałami Hojerem i Nowakiem w ataku, atoli bez Jelinka, który wogóle nie przyjechał. Mak. bez Nebenzahla, Schneidra III, Landaua, Landmanna, Klinga i Ohrensteina, a więc w połowie z rezerwą. Gra zupełnie fair, w przeciwstawieniu do meczu powyższych drużyn przed 2-ma laty, ale bez tempa. Mak. dobrze obstawia, ale gra również bez animuszu. Rezerwowy bramkarz, Haitner, sprawiał się nieźle, ale grał z tremą, czemu przypisać należy 2 strzelone zbliska dość słabo gole, możliwe do obrony (po jednym w każdej połowie). Z obrońców Schneider I. lepszy, niż się po nim jeszcze spodziewano, ale zawsze za ciężki i niezdecydowany, Schneider II, najpracowitszy, narażający jednak swą drużynę stale na przegraną z powodu ciągłego niepotrzebnego wysuwania się aż za linję pomocy. Gdy trzeba backa, jego niema na pozycji. Debjut Frischera, który od roku z powodu złamania nogi nie grał, nienajgorszy, brak techniki i orjentacji w ustawianiu się, da się z czasem może usunąć. Seelinger na środkowej pomocy staje się naprawdę duszą drużyny, musi on jednak koniecznie wzmocnić się fizycznie, jest bowiem jeszcze za młodym i może się zbyt wcześnie wyczerpać. Atak zupełnie nie szedł, wszyscy grali tchórzliwie i bez głowy. Tem tylko można sobie wytłumaczyć, że Mak. nie wykorzystała kilku sytuacyj. Nawet, gdy bramka była pustą Goldffuss, nie umiał do niej trafić. Heim miał tylko przebłyski swej tradycji, zresztą na skrzydle statystował.

Vikt. grała leniwie, jakby się oszczędzała na jutrzejszy mecz z Crac. Hojer, reprezentatywny back Czech, grający także znakomicie w ataku, został obecnie przez Cz. Zw. dożywotnio zdyskwalifikowany od gier reprezentatywnych; że nie umie on się zachować należycie na boisku mieliśmy tego dowód i na powyższym meczu, zaraz bowiem po strzelonej przez niego bramce został on z boiska przez sędziego wydalonym.

Sędziował p. Brand.

22. VI. F.T.C. (Budapeszt) — Makkabi 7:1 (3:1). Goście w tymsamym pełnym składzie. Mak. bez Nebenzahla w bramce i bez Schneidra III. Brak pierwszego i drugiego kosztuje białoniebieskich stale wysokie porażki. Mak. widocznie zmęczona meczem wczorajszym, Węgrzy, jakby odmłodzeni, grali żywo i ochoczo, błyszcząc trykami i współdziałaniem harmonijnem wszystkich

linji. Szczęśliwym strzelcem był Eisenhoffer, który w dniu dzisiejszym każdy strzał bez trudu zamieniał w bramkę, plasując doskonale (przeciw Crac. strzały wszystkie chybiały). Pataky wyrabiał tylko matematycznie pozycje, sam, uosobienie skromności, jak stary, dobry nauczyciel, wysyłał swych uczniów w bój, ciesząc się ich sukcesami. Przy stanie 2:0 zerwała się Mak. energicznie do ofenzywy. Heim minął Bluma i Hunglera, scentrował precyzyjnie i Goldfluss głową zdobywa pięknie honorowego goala. Węgrzy odpowiadają energiczną akcją, a że skrajni pomocnicy i całe trio defenzywne ułatwiały im tylko zadanie przez zupełny brak obstawienia, więc też po przerwie zupełnie zapanowali nad do reszty zdeprymowanymi gospodarzami. Tak, jak do pauzy grała Makkabi wcale pięknie, otwarcie, a nawet ambitnie, tak po pauzie traci zupełnie siły i poddaje się. Symptom ten, zaobserwowany już na meczach z MTK i Admirą dowodzi, że faktyczna umiejętność tej drużyny może być mierzona tylko wynikami do pauzy, bowiem tylko fizyczna konstytucja i słaby jeszcze organizm odmłodzonej jedenastki jest wyłączną przyczyną niepowodzeń Mak. Do reszty drużynę odmłodzić, wyeliminować zużyte i przeszkodę w rozwoju stanowiące jednostki, dać należyty odpoczynek i odżywienie młodym graczom, następnie odpowiedni trening i za rok, dwa, da nam Mak. z bezsprzecznie dobrego materjału drużynę o pierwszorzędnych walorach.

FTC wykazał w dniu tym swą klasę i mocno przypominał Makkabi berneńską. Gra Bluma i Eisenhoffera mogła się rzeczywiście podobać. Robili oni, co żywnie chcieli i cały ich kunszt zajaśniał naprawdę w pełnym blasku. W tej formie, nastroju i humorze, pokonołby FTC każdą drużynę polską gładko. Był on stanowczo najlepszą drużyną turnieju.

Sędziował, jak zwykle, dobrze i spokojnie p. Obrubański, nie popełniając z wyjątkiem niesłusznego karnego p. Mak., zresztą przestrzelonego, prawie żadnych błędów.

22.VI. Cracovia—Viktoria Žižkov (Praga) 3:1 (2:0). Goście w indentycznym składzie, jak w dniu wczorajszym, ale bez Hojera. Crac. w składzie: Przeworski, Fryc, Pychowski, Synowiec, Cikowski, Strycharz, Sperling, Reyman III, Kałuża, Chruściński, Ciszewski.

Gra bardzo żywa, w silnem tempie prowadzona z bezwzględną przewagą doskonale dysponowanej Cracovii, która była w takiejsamej mniejwięcej formie, jak przeciw berneńskiej Makkabi. Z pięknej dolnej centry Sperlinga strzela Kałuża zbliska 1-go, a następnie Sperling z przeboju (dokonanego z pozycji spalonej) po solowym biegu 2-go goala. Po przerwie goście biorą energiczne tempo i niezwykle ambitnie i szybko prowadzą ataki, wszelkie jednak zakusy rozbijają się głównie na Pychowskim, w którym Crac. posiada obecnie znakomitego trzeciego obrońcę. Nie uchroniło to gości od 3-ciej bramki, strzelonej przez Reymana III voleyem z centry Chruścińskiego. Dopiero w II. części II. połowy osiągają Czesi przewagę, ale hyperkombinacja bez strzału końcowego daje im w rezultacie tylko honorową bramkę na szereg dogodnych pozycyj podbramkowych.

Crac. zrewanżowała się tem zwycięstwem za klęski z 1922 r. w Pradze przeciw Union Žižkov i Slavii i uzyskała ostatnimi dwoma wynikami znowu swą dawną pozycję międzynarodową.

Z gości wyróżniał się prawy pomocnik, lewy łącznik Nowak i lewy obrońca. W Cracovii najlepsi Pychowski i Sperling. Chruściński i Reyman mieli kiepski dzień.

Sędziował p. Molkner.



Drużyna F. T. C. (Budapeszt).

Wiedeń. 19. VI. Slavia (Praga) — Vienna 1:1. Tylko 6.000 widzów. Mierna gra. — Mistrz.: Amatorzy-Wacker 2:0, Sportklub — Hakoah 1:1, Rapid — Simmering 1:1. — Zawody tow. FAC — Rudolfshügel 1:0, Ostmark — Donaustadt 3:1. — 22. VI. Sparta (Praga)— Amatorzy 1:0. Ataki zawiodły.

Austrja — Egipt 3:1 (0:0).

Gra olbrzymów z karłami. Eg. są szybkimi i technicznie wyszkolonymi graczami, pod bramką zawodzą jednak w strzałach. Bramki zdobyli Höss w 2' II. połowy, Wessely 7', Horwath 9' dla Austrji, Ismael Hoda w 23' dla Egiptu. Gra przez cały czas fair, o niezbyt wysokim poziomie. Sędzia Herites z Pragi.

Praga. 19/6. DFC — Liben 3:1 (gra przerwana). Nuselsky — Nusle 8:0, Malostransky — Hagibor 3:2, Sparta Kosir — Malostransky 4:4, Meteor Vinohr. — Sportbrüder 2:1, Vrsovice — Slavoj VIII 1:1, Nuselsky — Sparta Kladno 6:2.

Berno mor. Zidenice — Mor. Slavia 10:1! Senzacja. Niem. team — Żyd. team 2:1.

Preszburg. Bratislava — BTC (Budapeszt) 2:2.

Drezno. Makabi (Berno) — Bar Kochba 3:1.

Altona. MTK (Budapeszt) — Altona 3:1.

Pforzheim. IFC Nürnberg — IFK Pforzheim 5:1.

Lipsk. Sp. Ver. Fürth — SV Leipzig 4:1, Eintracht — Viktoria 1:0.

Zagrzeb. Gradjański — Illyria 5:1.

Team Krakowa przeciw Konstantynopolowi na jutro 26. bm. jest następującym: Przeworski, Fryc, Pychowski, Synowiec, Cikowski, Styczeń, Sperling, Reyman, Kałuża, Chruściński, Adamek.

Na meczu Austrja-Egipt wybijali się w teamie egipskim Salem, olbrzymi obrońca i pomocnik Abesalem, obaj są czarnymi Nubijczykami i są „extraklasą".

Törekves (Budapeszt) gra 28 i 29 bm. z Cracovią w Krakowie.

Zsak, słynny bramkarz 33 FC z Budapesztu, który grał od 14 lat w barwach tego klubu, wystąpił z takowego z powodu demisji prez. tow. Faragi, nie zgłosił jednakże jeszcze nigdzie swego przystąpienia.

FTC (Budapeszt) pobił 19. bm. w Hamburgu team Hamburga 2:1. Obydwie bramki zdobył Eisenhoffer.

24 państw zgłosiło swój udział do olimp. zawodów pływackich. 14 państw zgłosiło się do waterpolo.

W zawodach strzeleckich z pozycji leżącej zdobył na Olimpjadzie najlepsze rezultaty Fischer (Ameryka) rekordzista światowy 1056 p. 1) Ameryka 5284 p., 2) Szwajcarja 5185 p., 3) Francja 5097 p., 4) Argentyna 5092 p., 5) Danja 5070 p., 6) Finlandja, 7) Szwecja. Zawody strzeleckie odbywają się w Rennes.

19. VI. Lwów — Kraków 3:2 (1:2) w Krakowie.

Puhar im. Żeleńskiego zdaje się być dla Krakowa straconym. Lwów, kolebka piłkarstwa polskiego, nietylko odebrał Krakowowi mistrzostwo Polski w ostatnich 2 latach, ale i poraz drugi zwycięża reprezentację Krakowa, dzierżąc silnie puhar w swych rękach. Jeszcze jedno zwycięstwo, we Lwowie, a puhar przejdzie na własność Lwowa. Tzw. „klasa krakowska" „zbryzgała się". Pierwsza to bowiem klęska, zadana przez Lwów Krakowowi na gruncie krakowskim.

Pewna jakaś dekadencja panuje w krakowskim materjale graczy, jakby jakieś przesilenie sposobu gry i zapatrywania się na skuteczność rozmaitych systemów gry, jakaś niepewność, rezygnacja i niewiara we własne siły i wartości.

Powiew olimpijskich „zawodów" i odcień zdeprymowania pozostał na graczach. Wiara w siłę fizyczną, żywiołowość, przebojowość, ambicję, które to elementy miały na Olimpjadzie odnieść trjumfy niezaprzeczone, u lwowskich graczy z jednej strony, nieufność do systemu celowej kombinacji myślowej, mechanicznego i matematycznego obliczania ciągów, planów i posunięć u krakowskich z drugiej strony, szukanie jakiejś syntezy, wypadkowej, godzącej jedno i drugie, łączącej ambicję z myślową pracą, przebojowość z ekonomją gry, żywiołowość z kombinacją, u kapitana związkowego Krakowa z trzeciej strony, — oto tło i podstawy powyższych zawodów.

Przebieg i niepewny do ostatka wynik obaliły jednak te wszystkie rozważania teoretyczne. Zwyciężył Lwów, ale równie dobrze mógł, a może nawet powinien był zwyciężyć Kraków. Przynajmniej nierozstrzygnięta wisiała w powietrzu. Przewaga Lwowa w I. połowie mimo prowadzenia Krakowa, przewaga Krakowa w II. połowie, mimo prowadzenia Lwowa. Gdzie tu można być mądrym i dać wytyczne co do wyższości systemu, metody. Przypadek, szczęście, a może przecież jakiś konkretny czynnik i zasadnicza wina?

Tak jest. Jest wina — w systemie zestawienia i ułożenia drużyny. Lwów wystawił zgrany doskonale atak, pewny siebie, spokojny, trzeźwy, jednolity pod każdym względem, fizycznej budowy, techniki, taktyki, psychiki, a nawet zgrany z 2-ma pomocnikami i zgranymi obrońcami. Kraków wystawił tylko jednolitą i zgraną pomoc, ale tylko między sobą, nie zaś z atakiem i defenzywą. Inż. Rosenstock zapowiedział nam „eksperyment" „czwórki dzikich koni", kierowanych przez doświadczonego „woźnicę". Eksperyment był teoretycznie rzekomo odpowiednikiem układu sił przeciwnika, ale obliczenie teoretyczne zawiodło i praktyczny efekt szwankował. Woźnica (Kałuża) kierował, nie będąc jednak pewnym, czy i jak jego czwórka pojedzie. Rwące się naprzód rumaki nie znały dobrze swego kierowcy, jego planu i woli, nie pochodziły z jednej ujeżdżalni klubowej, inny nimi stale kieruje woźnica. A i pomocnicy nie wiedzieli, jak grać z tym i takim atakiem. Obrona była złożona z 2 dobrych backów, ale podobnych w robocie. Dużo siły i energji, mało mózgu i taktyki.

A jednak okazuje się przecież, że jakaś jednolitość, jakiś szkielet w układzie teamów jest koniecznym. Sama dobra oś, sam kręgosłup nie wystarcza. I szprychy muszą być dostosowane do osi, do kręgosłupa. To primo.

Po drugie zaś są dwie alternatywy zasadnicze w każdej walce teoretycznej i konkretnej. Miara sił, konkurencja, rywalizacja, odbyć się może albo na jednej identycznej platformie, albo na dwóch różnych platformach. Walka musi się opierać albo na tymsamym systemie, albo na różnych, z tegosamego, lub różnego punktu widzenia. Przy identycznych podstawach i systemach walki zwycięża wytrwalszy i silniejszy psychicznie, przy różnych systemach zwycięża sama wartość metody. Jest kwestją problematyczną, nierozstrzygniętą jeszcze dotychczas, czy rzeczywiście na Olimpjadzie zwyciężył system szwajcarsko-szwedzki przy psychice amatorskiej i czy bezwzględnie pokonanym został system kombinacyjny środkowo europejski o psychice profesjonalistycznej. Mistrz świata, Urugway, był pono emanacją wszystkich czynników przy podkładzie amatorskim.

A jednak jestem przekonanym, że to tylko przesilenie, chwilowa dekadencja futballu środkowo-europejskiego, a także krakowskiego. Nie wierzę w trwałość supremacji, lub w wyższość systemu akombinacyjnego, czy antykombinacyjnego, mimo jego chwilowych sukcesów. Wierzę w postęp i ewolucję w życiu, a także w sporcie i futballu. Wierzę, że nadchodzi era nowa we futballu, era krystalizującego się poprzez przesilenia nowego syntetycznego systemu kombinacyjno-przebojowego, fizycznej i technicznej perfekcji z psychiczną doskonałością woli i energji, kultura futballowa Starego Świata, Europy, przewartościowana przez Nowy Swiat, Amerykę. Symbolem widomym tej zwiastowanej nowej ery — Uruguay i jego zwycięstwo na Olimpjadzie.

Atąk lwowski, głównie Pogoń, ma w sobie wielką dozę tych cech, które stanowią podwalinę sukcesów i zwycięstw. Zelazna energja i niezmordowanie, konsekwentna wola zwycięstwa. Ani hyperkombinacja, ani supertechnika, ani hyperprzebojowość. Wszystkie te cechy w granicach normalnych. To jest podstawą sukcesów Pogoni, jej mistrzostwa, jej siły. Wysiłki tego ataku mogły być unicestwione tylko przez równie dzielną, ale i mądrą obronę (takiej zdaje się nie miał kapitan związkowy do dyspozycji) przy kontrdziałaniu ataku wybitnie kombinacyjnego, a właśnie nie „dzikiego". Przegraliśmy ze Lwowem przez dziki atak i dziką obronę. Chciano, jak to się otwarcie mówiło „na dziki puścić dzików". Omylono się. Lwowskie dziki okazały się taktycznie bardzo przytomnymi, krakowskie dziki okazały się technicznie i taktycznie naprawdę dzikimi. Polityka „dzikowa" doznała fiaska.

Składy drużyn: Lwów: Lachowicz, Ignarowicz, Olearczyk (Pog.), Kmiciński (Czarni), Fichtel (Pog.), Schneider (Hasmonea), Słonecki, Garbień, Kuchar, Bacz (Pog.), Miller (Cz.). — Kraków: Wiśniewski (Wisła), Fryc (Cr.), Kaczor (W.), Synowiec, Cikowski (Cr.), Styczeń, Balcer (W.), Chruściński, Kałuża (Cr.), Czulak, Adamek (W.)

Przebieg gry: Zaraz z początku uwydatnia się przewaga Lwowa, którego atak gra spokojnie, przytomnie i pewnie prowadzi akcje przy dobrem współdziałaniu pomocy. Kraków gra chaotycznie, ale wykorzystuje tremę bramkarza lwowskiego i zaniedługo w jednym z ataków wybija nagle Czulak piłkę Lachowiczowi po chwycie i uzyskuje 1 bramkę dla Krakowa. Niezrażony tem Lwów atakuje nadal z werwą i ma w polu i pod względem kombinacyjnym przewagę nad Krakowem w tej połowie. Bacz wykorzystuje błędny wylot Wiśniewskiego i nieporozumienie między Frycem i Kaczorem i wyrównuje. Mimo dalszego nacisku Lwowian zdołał Styczeń dobrem podaniem do ataku wytworzyć doskonałą przebojową sytuację dla Chruścińskiego, który też dalekim, pięknym strzałem, lewą nogą w lewy dolny róg, uzyskuje prowadzenie dla Krakowa. Zdawało się już, że zwycięstwo przypadnie Krakowowi, ale po przerwie biorą się Lwo-



Team Lwowa i Krakowa na meczu 19. IV. 1924 roku w Krakowie o puhar Żeleńskiego. Fot. Periy.

wiacy z energją do roboty. Dwójka Słonecki — Garbień pracuje znakomicie i ostatni zdołał dwukrotnie się przebić i nietylko wyrównać, ale i zdobyć zwycięską bramkę. Nie pomogły niezmordowane ataki Krakowa, ambitna chęć wyrównania i stała jego obecnie przewaga. Mimo, iż Kałuża swemi podaniami i Adamek swemi centrami ciągle wytwarzali groźne podbramkowe sytuacje, nie szło jakoś, Czulak, Kałuża i Chruściński spudłowali niejednokrotnie w bardzo dogodnych pewnych sytuacjach. Lwów cofnął się do defenzywy, zaczął systematycznie autować i grać na czas, a po wydaleniu Kmicińskiego za stałe foulowanie i krytykę zarządzeń sędziego, poszedł Kuchar na środek pomocy i trzymał atak Krakowa w szachu. Tak więc zdobył Lwów poraz pierwszy puhar w Krakowie.

Sędziował p. Ziemiański bardzo dobrze, sprężyście i bezstronnie. Wyrabia się on, obok Obrubańskiego i Lustgartena, na bardzo dobrego sędziego. Pomagali mu jako linjowi pp. Rząsa i Molkner.

W zespole lwowskim najlepszym był Słonecki na lewem skrzydle i Schneider w prawej pomocy, ale wogóle atak szedł bardzo dobrze i dobrze był wspomagany przez pomoc, a w I-szej połowie również przez obronę.

W zespole krakowskim dobrym był Fryc, Chruściński i Adamek, reszta mierna, słabymi byli Styczeń, Cikowski, Czulak, najsłabszym Balcer. Team Krakowa nie harmonizował ze sobą. Kałuża umiał grać tylko z Chruścińskim. Czulak z Adamkiem dopiero pod koniec meczu dobrze kombinowali, na Balcera nie umiał zagrywać nikt, było to zresztą trudnem, gdyż Schneider krył go najskrupulatniej, pozostawiając wolniejszym Chruścińskiego, który też dlatego wypadł najlepiej. Wiśniewski był jak zwykle stylowo znakomity, ale popełnił kilka rażących błędów. Pomoc nie szła dobrze z atakiem, miała bowiem za wiele defenzywnej roboty z doskonale zgranym atakiem lwowskim.

Zawody były bardzo interesujące i wykazały bezwzględną wyższość ataku Lwowa. Kraków w lepszej obsadzie dałby mu jednak radę. *(hl.)*

PZLA. ustalił listę sześciu lekkoatletów, jadących na Olimpjadę na koszt PKIO. Są to: Szenajch, Cejzik, Weiss, Kostrzewski, Adamczak i Szydłowski. Prócz tego jadą na koszt klubów, lub częściowo własny. Sośnicki, Świętochowski, Łukaszewicz, Szelestowski, Rykowski z Polonji, Ołdak i Jaworski z AZS-u. Wszyscy atleci poddani są rygorowi treningowemu pod kierownictwem p. Baquet'a. Wyjazd ekspedycji ma nastąpić 25 bm. Jako kierownik jej wyjeżdża p. T. Chorpowicki, sekr. PZLA.

Konstantynopol — Kraków, mecz międzymiastowy, odbędzie się we czwartek 26 bm. (nie we środę) w Krakowie na boisku Cracovii. Skład teamu Krakowa ma się pono składać ze samych prawie graczy Cracovii.

Turcja — Polska, zawody międzypaństwowe, odbędą się w niedzielę 29 bm. w Łodzi. Skład teamu Polski będzie prawdopodobnie następującym: Goerlitz, Fryc, Karaś, Spojda, Kuchar, Styczeń, Balcer, Garbień, Staliński, Bacz, Adamek. Skład ten uważalibyśmy za okropnie niepewny eksperyment.

Podczas zawodów urządzonych 15. VI. przez wileńskie tow. cykl. i łyżw., odbył się bieg 100 km. Startowało 14. Zwycięzcą został p. Balul w czasie 4:34'25", 2) Anisow, 3) Świątecki.

Drużyna krak. Makkabi powinna stanowczo otrzymać dłuższy wypoczynek. Młodzi gracze, rokujący dobre nadzieje, są przemęczeni zbyt ciężkimi i licznymi meczami.

Oberst Shvoy, prezydent Węgierskiego Związku Futb., ustąpił z zajmowanego stanowiska, ponieważ przeniósł się do Szegedyna. Natomiast Kiss, kapitan wspomnianego związku, prawdopodobnie zrzeknie się tej godności, z powodu niepowodzenia olimpijskiej drużyny Węgier w Paryżu. Obie rezygnacje, a szczególnie pierwsza, dadzą się ruchowi futballowemu Węgier mocno odczuć.

9 czerwca został uznanym świętem sportowem w Urugwaju z okazji zdobycia mistrzostwa na Olimpjadzie tegorocznej.

Lwowska fantazja, czy rozmyślne fałszerstwo. Nieznanego nazwiska informator jednego z poważniejszych pism codziennych lwowskich opowiada w chorobliwej imaginacii o rzekomych atakach publiczności krakowskiej na jednego z najlepszych sędziów polskich, p. Obrubańskiego, który miał rzekomo objąć kierownictwo zawodów Kraków — Lwów za nieobecnego wyznaczonego sędziego warszawskiego, p. Mandla. „Specjalny korespondent" widział poprzez powiększone swoje okulary fruwające kamienie etc. bomba. W rzeczywistości p. Obrubańskiemu proponowały zgodnie oba Związki objęcie zawodów, tenże jednak odmówił i wogóle na boisku się nie pokazał. Zawody prowadził p. Ziemiański. Taka jest rzeczywistość i taka jest „sumienność sprawozdawcza".

Gustaw Bark, wspaniały obrońca IFC. Nürnberg, wraca po kilkuletnim pobycie w Niemczech do Szwajcarji, gdzie czynnym będzie dla F. C. Szafhuza.

Willy Ratzl, prezydent Herthy wiedeńskiej i zasłużony działacz sportowy, zmarł w przeszłym tygodniu.

Polonja warszawska rozegra 28 i 29 bm. dwa mecze z Aarhusem z Danji.

List naszego paryskiego korespond.

(Dokończenie sprawozdania z turnieju olimpijskiego).

6. VI. Urugwaj — Holandja 2:1 (0:1). 12.000 widzów oklaskiwało trudne zwycięstwo Urugwaju, zadecydowane z rzutu karnego, który podyktował sędzia Vallat (Francja) trochę za lekkomyślnie i niesłusznie. Do pauzy prowadzili Holendrzy 0:1 ze strzału Pyla. Po przerwie Cea w 15' wyrównuje. Urugwaj przeważa, lecz gra za bardzo nerwowo, a Hol. bronią się z niezwykłą zaciętością. W 12' przed końcem gry sędzia dyktuje karnego za „hands", którego jednak prawdopodobnie nikt prócz niego nie zauważył. Scarone bije nieuchronnie. Nieco rozśmieszył publikę Nazzazi, który w chwili bicia rzutu karnego położył się twarzą na ziemię, nie chcąc się patrzeć w obawie, aby Scarone nie przestrzelił. Dopiero okrzyki i brawa uwiadomiły go o zdobyciu bramki. Znakomity ten gracz wywrócił z wielkiej radości kilka koziołków, robiąc wrażenie wielkiego dziecka.

Był to jeden z najładniejszych meczów turnieju. Przedewszystkiem nie spodziewaliśmy się, iż Holendrzy potrafią stawić tak dzielny opór i długi czas nawet prowadzić. Ostatecznie tylko mylnie podyktowany rzut karny, którymi się przecież nie powinno tak szafować, rozstrzygnął o klęsce Holendrów. Gra była nerwową i brutalną. Sędzia musiał kilkakrotnie interwenjować, a policja na trybunie, gdzie przyszło do bójki między kilkoma fanatykami. Ze zwycięzców wyróżnili się Nazzazi i Andrade, który jest najpopularniejszym graczem na turnieju, oraz ulubieńcem publiczności paryskiej.

8. VI. Holandja — Szwecja 1:1 (0:1). 12.000 widzów. Sędzia Retschury (Wiedeń). Gra w 1-szej połowie dosyć jednostajna, staje się ciekawszą po pauzie. Mimo przedłużenia nie przyszło do rozstrzygnięcia. Szwedzi przeważali, szczególnie po przerwie.

9. bm. grały powtórnie Szwecja i Holandja, nadto odbył się finał turnieju, rozegrany między Urugwajem i Szwajcarją. Zawody miały się odbyć pod kierownictwem Muttersa. Delegacja Urugwaju jednak założyła protest, motywując go tem, że nigdy nie powierza się jednemu sędziemu kierownictwa półfinału i finału. Na skutek powyższego protestu Mutters zrezygnował z sędziowania. Zaszczyt ten przypadł wobec tego Slawickowi (Francja).

Szwecja — Hollandja 3:1 (2:1). Holendrzy, którzy na wszystkich dotychczasowych turniejach zdobyli 3-cie miejsce, musieli tym razem ustąpić Szwecji, którzy zwyciężyli zupełnie zasłużenie. Sędzia: Jonssof (Egipt). Szwedzi, którzy mieli swój dobry dzień, już z początkiem gry zdołali uzyskać przewagę, która ciągle wzrasta. Wszystkie jednak ataki unicestwiają tyły Holendrów i dopiero w 34' padła 1-sza bramka dla Szwedów ze strzału Rydlla, który przedryblowawszy 3-ech przeciwników, strzela wspaniale. W 4 później Lundquist nieobstawiony z łatwością zdobywa 2-gą bramkę. Szwedzi ciągle naciskają. Zefiore się przebija, zostaje jednak tuż przed bramką „unieszkodliwiony" przez obronę szwedzką. Sędzia zupełnie słusznie przyznaje Holendrom karnego, który Formensy zamienia w bramkę. Pauza 2:1. Po przerwie gra raczej równorzędna. Szwedzi zdobywają jeszcze jedną bramkę. Holendrzy mimo wszystkich wysiłków klęski zmniejszyć nie mogą.

Urugwaj — Szwajcarja 3:0 (1:0). Przeszło 50.000 widzów przypatrywało się finałowi turnieju, a dochód wynosił rekordową sumę 518.000 fr. Zwyciężyli pewnie reprezentanci małej republiki amerykańskiej, mimo bohaterskiej i ambitnej obrony Szwajcarów. Obie drużyny grały stosunkowo spokojnie i bardzo ofiarnie. Już z początkiem gry rozwinął Urugwaj wspaniałą, misterną kombinację, a piłka przechodziła od gracza do gracza z niezwykłą wprost matematyczną precyzją i dokładnością. Szwajcarzy zgrupowali się pod bramką, ale im to nie bardzo pomogło. Po 1-szej bramce mieli Szwajcarzy przez 10 min. przewagę, której jednak nie wyzyskali. Dalsza gra toczyła się znowu pod bramką Szwajc. Po pauzie gra zamienia się w walkę, po 2 giej bramce foule się mnożą nieustannie, a gdy 3-cia bramka została strzeloną, Szwajcarzy grali już z rezygnacją, zrozumiawszy, że zwycięstwo się im definitywnie z rąk wymknęło.

Przebieg: W 7 min. gry Vidal podaje Petronowi, który strzela ostro w prawy róg bramki. Bramkarz ani drgnął. Tensam gracz strzela wkrótce 2 gą bramkę, którą sędzia unieważnia. Andrade przeprowadza piłkę przez całe boisko i podaje Romanowi, który jednak znajduje się na spalonym. Pewna sytuacja zmarnowana. — Po przerwie Scarone dobrze podaje Cei, ten strzela, bramkarz piłkę odbija, ale tylko po to, aby Cea ją umieścił w siatce. 2:0. Petrone bije z olbrzymią siłą, piłka przechodzi tuż obok słupka. W kilka minut później Petrone strzela, Pulver ratuje, broniąc się rogiem, który dobrze bije Urdimaron i Romano główką zdobywa 3-cią bramkę.

Wyróżnili się w Urugwaju Nasazzi i Vidal, oraz cała piątka napadu, gdzie najbardziej i najpożyteczniej pracował Petrone. W druż. szwajc. Schmiedlin i Reymond. Niezapomnianą pozostanie dla wszystkich ta piękna chwila, gdy nastąpiło wywieszenie chorągwi Urugwaju, niezwykle gorąco oklaskiwane przez wielotysięczne tłumy.

Dochód z turnieju futb. wynosi 1,800.000 fr. Sprzedano ogółem 220.000 biletów. Dochód z finału jest rekordem Francji, który nie zostanie prawdopodobnie tak prędko pobitym. 2,300.000 fr. wynosi dochód z wszystkich dotychczasowych turniejów olimpijskich. *Hesp.*



Z meczu Hibernians—Hakoah we Wiedniu. — Bramkarz szkocki chwyta piłkę. Fot. Dr. Keh.

„Wrażenia z Olimpjady". Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi p. Mieczysław Wiśniewski, uczestnik zawodów olimpijskich, znany bramkarz T. S. „Wisła" w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego l. 5 II. p. w piątek dnia 27 bm. o godzinie 8 wieczór. — Dochód przeznaczony na budowę boiska Robotniczego klubu Sportowego „Legja". — Ze względu na osobę prelegenta i nader ciekawy temat odczyt ten powinien niewątpliwie zgromadzić cały krakowski świat sportowy.

13 lipca walczy MTK. z najlepszą drużyną prowincjonalną o mistrz Węgier.

MTV. Fürth gościł 21 i 22 bm. w Warszawie, gdzie grał zwycięsko z Polonją.

Refleksje po zawodach Ameryka — Polska.

Jeśli jedenastka, którą widzieliśmy 10 czerwca w Warszawie, jest najlepszą, na jaką stać Stany Zjednoczone Ameryki Półn., to ze smutną radością należy stwierdzić ku naszej chwale, że pod względem futballowym przewyższamy w chwili obecnej ten cudowny bodaj kraj cywilizacji i progresu. Na tem tle atoli boleśniej i dziwniej wygląda nasza przegrana w ostatniem międzypaństwowem spotkaniu. Bo, że wynik odzwierciedla rzeczywisty stosunek zmagających się drużyn (w danym wypadku oczywiście) — to jest pierwszy fakt, i że przy nieco rozsądniejszej robocie myślowej osób (a może raczej osoby) wyłącznie kompetentnych mecz ten mógł zakończyć się naszem zwycięstwem, to jest niemniej jasnem i wszystkim wiadomem. Epilog wszakże tej egzotycznej pod każdym względem imprezy nie jest dla nas bynajmniej ani pocieszającym, ani w części przynajmniej usprawiedliwiającym te nasze władze zwierzchnicze, które do niego doprowadziły.

Uparcie bowiem nasuwają się krytyczne pytania: Dlaczego ten mecz Polska przegrała? Kto przegraną zawinił? Czy może kapitan związkowy? Na pytania powyższe odpowiedź musi się znaleźć, chociażby nie wypadła ona po myśli niektórych osób, które uczułyby się może i dotknięte nawet w taki, lub inny sposób. Odpowiedzieć bezwzględnie trzeba, bo nie chodzi tutaj o wydobycie na wierzch różnych podwórkowo-lokalnych pretensyj tych czy innych dzielnic, tembardziej nie mamy zamiaru podnosić post factum krzyku nieprzyzwoitego. Jednak wypada wskazać na niektóre zasadnicze błędy, popełnione być może w transie olimpijskim, na metodę działania, często niezdrową, tych panów, w których ręku spoczywa kierownictwo nawy polskiej piłki nożnej.

Przedewszystkiem zatem należy zwrócić uwagę na związek, jaki zachodzi między świeżo aranżowanemi spotkaniami międzypaństwowemi, a naszym ostatnim występem na Olimpjadzie paryskiej. Nie będziemy na tem miejscu nikogo winili za nasze niepowodzenia na gruncie szwedzkim i francuskim. Chcemy mimo to stwierdzić, że te występy nie przyniosły chluby polskiemu sportowi i zadanie panów kierowników ekspedycji polskiej polegało więc na naprawieniu w czasie jaknajkrótszym tego złego wrażenia i na rehabilitacji polskiego imienia. Panowie z PZPN. ten inperatyw chwili dobrze zrozumieli i to im się chwali. Bo widomym tego znakiem jest hurtowne zakontraktowanie różnych narodowych „reprezentatywek". Niechybnie ma to na celu i nawiązanie przyjaznych i stałych stosunków z państwami, wchodzącemi w skład ogólnej dużej rodziny futballowej. Ale to już jest obliczone na dalszą metę. Natomiast imperatyw chwili, powtarzam, nakazywał rehabilitację imienia polskiej piłki nożnej.

A pierwsza próba, uczyniona w tym kierunku, skończyła się niestety nowem niepowodzeniem.

Czemu i komu należy zatem przypisać to „drobne fiasko" warszawskie?

Odpowiedzialność ponoszą te osoby, które w tym wypadku zawiniły. Nie chcielibyśmy nikogo oskarżać i niemiłem nam jest czynić zarzuty ludziom, którzy mimo wszystko oddali duże zasługi idei sportowej w Polsce. Nieuczciwością byłoby jednakże przemilczeć fakt takiej doniosłości i nie wskazać na p. Obrubańskiego, jako tego, który zamówił w Paryżu mecz z Ameryką i ustalił przeciwko niej skład drużyny polskiej.

Przechodząc do omówienia przyczyn, które spowodowały przegraną w Warszawie, należy wyróżnić zły termin i wadliwe (w związku z terminem) ustawienie składu drużyny. Aczkolwiek 10 czerwca mógł spowodować małą frekwencję wskutek powszedniego dnia i „wypompowania" publiczności poprzednimi meczami, to jednak nie liczono się z przemęczeniem wszystkich reprezentatywnych graczy, którzy mogliby Polsce zapewnić zwycięstwo. Nasuwa się więc na marginesie ciekawa uwaga: deficyt kasowy przewidywano i ustrzeżono się od niego, natomiast nic nie zrobiono, by uniknąć blamażu sportowego.

Albowiem dużym, nie do darowania błędem, świadczącym zarazem o nieznajomości rzeczy powszechnie znanych, była zgoda na rozegranie meczu 10 czerwca, to jest bezpośrednio po Zielonych Świętach. A wszak każdy wiedział, że żaden poważniejszy klub polski nie spędzi świąt bezczynnie. Tembardziej nie można było zmusić tych klubów do zerwania kontraktu i do zerwania dobrych stosunków z towarzystwami zagranicznemi. Takiem samem niepodobieństwem i blamażem byłoby wystąpienie drużyn w niekompletnych składach. Zresztą nie było, zdaje się, w tym duchu żadnych częściowych przynajmniej nakazów. Nie mogło więc być mowy w takich warunkach o wystawieniu pierwszego garnituru Polski. A był to krok ze wszech miar niebezpieczny i, jak okazało się później, bardzo szkodliwy.

Gdy po tem wszystkiem nie można już było myśleć o wysłaniu do Warszawy całkowitego pierwszego zespołu, należało być konsekwentnym i stanowczym w dalszem działaniu. Trzeba było odrazu zrezygnować z czołowych graczy, niezdolnych do tej gry, z powodu różnych kontuzji i dużego wycieńczenia fizycznego, jakoteż (rzecz bardzo ważna) psychicznego. Kapitan związkowy powinien był sięgnąć do swej pamięci i wydobyć przy tej pomocy graczy dobrych, lecz może nietyle renomowanych, a niezajętych podczas świąt. Gdyby chodziło o skonkretyzowanie tych słów i o wykazanie, że gracze tacy do dyspozycji byli, wystarczy wymienić wspaniałego (tak!) Karasia z Łodzi, Suchorzewskiego, Zolera itp., którzy w pamięci p. kapitana powinni być dobrze zapisani. Realne nazwiska mówią wręcz, że najsłabsza część drużyny, a mianowicie obrona, mogła być zastąpiona przez inną dwójkę. A ta, jeśli nie jest bezwzględnie lepszą parą od Kaczora i Markiewicza, to przewyższałaby ją napewno świeżością i siłą bojową. Walory te w spotkaniu międzynarodowem odgrywają dużą rolę.

Jednakże tego wszystkiego nie chciano jakoś przewidzieć i złym skutkom zapobiec. Bo, jak się na samych zawodach wykazało, gracze nasi po przerwie strasznie spuchli i temu spuchnięciu przypisać należy przegraną, nie mówiąc oczywiście o Kaczorze i Markiewiczu, którzy od pierwszej chwili źle grali. Nie wolno atoli w wielkiem rozdrażnieniu czynić graczom gorzkie wymówki (jak to niektórzy z publiczności czynili), bo nie ich w tem jest wina, że Polska mecz przegrała. Są wszak tylko ludźmi, a trudno wymagać od zwykłych śmiertelników, by po dwóch ciężkich meczach międzynarodowych i całonocnej uciążliwej podróży grali nazajutrz trzeci, ciężki i poważny mecz, nie wykazując przy tem zmęczenia. Jest to raczej wina warunków, w jakich mecz doprowadzono do skutku. Nigdy natomiast nie przyznamy racji nieodpowiedzialnym zaślepieńcom przeciwstołecznym, lansującym głupią plotkę, jakoby Domański z Warszawianki był tym winowajcą. Nie panowie! Jeśli już koniecznie chcecie szukać winowajcy, to szukajcie go w Krakowie. Tam go może znajdziecie.

Teraz dopiero jesteśmy w stanie te błędy spostrzec i dążyć do unikania ich w przyszłości. To, co było zro-



Moment z meczu Makkabi (Berno) – Wisła 3:2. Wiśniewski i Krupa w walce Siklossym. – Fot. Periy.

bione, pójdzie i słusznie powinno pójść na rachunek naszego małego doświadczenia, które często doprowadza do szkodliwej improwizacji. I w tym wypadku bowiem mecz zaimprowizowano w Paryżu przy dźwiękach orkiestr olimpijskich.

Tymczasem wytrącono nam z ręki poważny atut obrony. Tłumaczenia w rodzaju pechowego rozlosowania przeciwników i pechowego natrafienia Polski na Węgry, odrazu upadły i przestały być czemś rzeczywistem. Do licznego zbioru naszych „pechów" dojdzie natomiast nowy „pech" w formie faktu, że dotychczas w kraju nie mogliśmy wygrać ani jednego międzypaństwowego meczu.

Mimo wszystko niema jednakże powodu do rozpaczy. Przegrana z Ameryką nie jest jeszcze katastrofą. Nasuwają się sposobności do uzyskania pełnej rehabilitacji. Nie wolno ich zaniedbać i lekceważyć. Trzeba działać rozsądnie i ostrożnie. Zerwać należy bezwzględnie z błędną metodą, która da się streścić w słowach: działać a później myśleć. Wręcz przeciwnie. Przedtem myśleć, a później działać. Wtedy dobre wyniki nie dadzą długo na siebie czekać i z ufnością będzie można spoglądać w przyszłość.

R. Frendzel.

Z graczy reprezentatywnych węgierskich, którzy bawili w Paryżu, a przynależnych do MTK., ośmiu odeszło od swego macierzystego klubu i powędrowało zagranicę. Drużyna zatem MTK, która bawiła w Polsce, była przecież prawdopodobnym przyszłym, a może i obecnym MTK., a nie jego rezerwą.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Walne Zgrom. Z. Z., odbyte 16 marca br. przekazało sprawę likwidacji bojkotu sportowego Czechosłowacji zarządowi Z. Z., ten zaś na posiedzeniu, odbytem 28 kwietnia br., przekazał ją Kom. Wyk., odraczając powzięcie uchwały do czasu zakończenia odbywającej się podówczas w Krakowie konferencji polsko-czeskiej w sprawie Jaworzyny. Ponieważ konferencja ta zakończyła się 6 maja br. podpisaniem protokołu dodatkowego między komisarzem polskim i czechosłowackim przy międzynarodowej komisji delimitacyjnej polsko-czechosłowackiej, który zakończa spór o Jaworzynę, Kom. Wyk. na posiedzeniu z 6 czerwca br. postanowił znieść uchwałę z 26 listopada 1922 r., zalecającą klubom sportowym polskim zerwanie stosunków sportowych z Czechosłowacją.

Do związków sportowych wysłane będzie w tej sprawie specjalne pismo, podające sposób postępowania przy likwidacji bojkotu i uzasadniające stanowisko Z. Z.

Konsulat polski w Belgradzie doniósł zarządowi Z. Z, że jugosłowiańskie koła sportowe, interesując się życiem sportowem w Polsce, pragną nawiązać z Polską bliższe stosunki sportowe. W szczególności redakcja pisma „Sport" w Belgradzie chętnie umieszczałaby sprawozdania z życia sportowego w Polsce, oraz wymieniałaby swe czasopismo za polskie pisma sportowe. Pismo to rozesłano do zarządów związków sportowych z wnioskiem o jego przychylne załatwienie, zaś do redakcji pism sportowych postanowiono zwrócić się z propozycją przesyłania wymiennych egzemplarzy swych pism „Sportowi" w Belgradzie.

Klub „Goplana" w Inowrocławiu zwrócił się do jednego z tow. amerykańskich o subwencję, które zarządało wyjaśnień od poselstwa polskiego w Waszyngtonie. To za pośrednictwem Min. Spraw. Zagr. zwróciło się o informacje do zarządu ZZ. List ten uchwalono odesłać do kompetentnego załatwienia do PZPN-u w Krakowie, z zaznaczeniem, że list „Goplany" jest w tonie i treści niedopuszczalny, a tego rodzaju żebranina zagranicą przez polskie kluby sportowe w przyszłości powinna być zabronioną.

Elementarne nieszczęście na boisku footbal. we Frankfurcie. Przed meczem wied. Sportklubu z Frankf. Sp. Ver. uderzył piorun w grupę widzów i zranił ciężko 5 osób, tak, że mecz musiano odłożyć.

Do komisji przepisów gry footb. Fify weszli ponownie bar. de Lavaleye (Francja), Meisl (Wiedeń), Mauro (Włochy), Mutters (Hollandja).

Wioska olimpijska koło stadjonu w Colombes była kompletnem fiaskiem. Braki i niedomagania były okropne. Turcy i Egipcjanie, tamże zakwaterowani, chcieli się przenieść do Paryża z powodu braku prymitywnych urządzeń, jak klozetów, wodociągów, a przedewszystkiem złych kwater i dyety.

Hiszpanja, Węgry i Czechosłowacja przeżyły tragedję na paryskiej Olimpjadzie. Wszystkie te bowiem teamy niezasłużenie zbyt wcześnie odpadły i przegrały swe mecze mimo wielkiej przewagi.

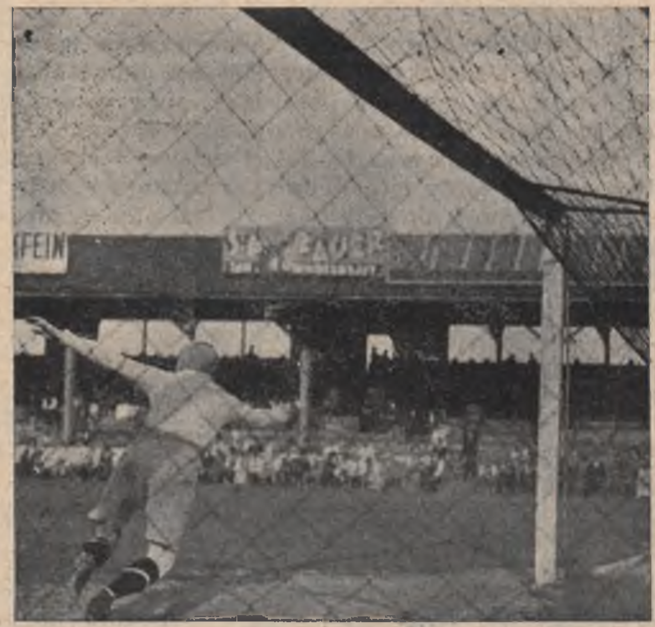
Uruguay, nieznany egzotyczny gość, stał się fenomenem na Olimpjadzie, którego grą zachwycał się cały świat. Jedenastu footballistów uruguajskich okryło sławą bardzo mało komu znane państewko południowo-amerykańskie.

Makkabi (Wilno) pozyskała trenerów do piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Piłkę koszykową uprawiają już wileńskie drużyny szkolne męskie i żeńskie.



Moment z meczu Węgry — Polska 26. V. w Paryżu. Róg p. Polsce odbija głową Fryc (dalej Styczeń, Cikowski, Bacz).



Moment z meczu Hibernians (Szkocja) — Hakoah we Wiedniu. Bramkarz Hib. podczas obrony. Fot. Dr. Keh, Wied.

Ambicja sportowa.

Ambicja jest najostatniejszym elementem sportu, najbardziej charakterystycznym składnikiem tego pojęcia, pierwszym i kardynalnym wymogiem, stawianym każdemu, uprawiającemu publicznie jakąkolwiek gałęź sportu. Ambicja jest najczystszem źródłem niespodzianek w sporcie, masżując wszelkie braki techniczne i inne, często tryumfuje ona nad umiejętnością, a zawsze prowadzi do wyników i rekordów. Sport bez ambicji kultywowany, staje się wkrótce pańszczyzną, którą się przywykło od czasu do czasu znosić. Obok elementu walki jest ambicja tem, co publiczność tak chętnie widzi i czego zawsze bezwzględnie domaga się. Ona też walkę tę zaostrza i utrzymuje czynnego sportowca-zawodnika w ciągłem napięciu, co jest przecież niezbędne dla osiągnięcia pożądanych rezultatów.

A więc ta chęć błyszczenia, ta wola zwrócenia na siebie uwagi ogólnej, to usilne parcie do zwycięstwa, słowem to wszystko, co cechuje ambitnego sportowca jest zjawiskiem nader dodatniem i pożądanem, a odwrotnie, bez tego pierwiastka traci sport wielką część swych przyciągających walorów.

Ale musimy tu już zrobić pewną zastrzeżenie: wszystkich powyżej opisanych cech dodatnich dopatrujemy się w t. zw. ambicji zdrowej, normalnej, także u wszystkich ludzi, we wszystkich innych dziedzinach życia, gdzie zawsze, o ile tylko nie przekroczy pewnych nakreślonych ram, będąc motorem wielkiej ilości naszych czynów, prowadzi nasz byt wciąż naprzód.

Atoli dość często spotykamy się z innego rodzaju ambicją: anormalną, niezdrową, zwaną powszechnie fałszywą. Ta zaś, nie zawierając w sobie nic dodatniego, jest wręcz szkodliwą i doprowadza nietylko do rezultatów niepożądanych, ale nawet niebezpiecznych. Mowa tu o systemie zwyciężania „po trupach" przeciwników, systemie tak często spotykanym u wielu sportowców i który niestety spotyka się nawet czasem z pochwałą. Niewątpliwie jest to ambicja, ale przejaskrawiona, sprzeczna z duchem sportu, zamieniająca walkę w znaczeniu szlachetnego współzawodnictwa w pospolitą bójkę, boiska w rzeźnie, no i ludzi zdrowych... na kaleki.

Do zwycięstwa należy dążyć, ale nie „za wszelką cenę". Ambicja — tak, ale nie instynkty zwierząt przedpotowych.

Taksamo jednak, jak przy wyładowywaniu się ambicji należy mieć wzgląd na przeciwników i pamiętać o tem, że to też są ludzie, którzy mogą mieć swoje ambicje, tak samo należy mieć wzgląd na siebie samego i szanować także własną osobę. Dla zilustrowania tej nieco paradoksalnej myśli przytoczymy następujący fakt, który miał miejsce na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie.

Pewien „mistrz", któremu dość niespodziewanie (dla niego samego oczywiście) wydarto zwycięstwo w jakimś „jego" biegu i który w dodatku widział swe drugie miejsce poważnie zagrożone, w ten sposób powiększył swe wysiłki na finiszu, że dosłownie padł u celu... w ramiona jednego z członków jury na szczęście.

Przykłady, może nie tak jaskrawe, przemęczenia się i przetrenowania, są dość liczne, do tegosamego gatunku zjawisk należy po części zaliczyć t. zw. „spuchnięcie", które z jednej strony jest wynikiem nieekonomicznego rozporządzenia swych sił i środków, z drugiej zaś wypływem chęci dogodzenia swej wybujałej ambicji właśnie, gdy się żadnymi faktycznymi walorami nie rozporządza.

Jest fizyczną niemożliwością, by obu stronom naraz dostało się zwycięstwo, względnie dwum osobom naraz pierwszeństwo. Szczęście i pomyślność jednych przecież opierają się na nieszczęściu i nędzy drugich: tryumf jednego jest klęską drugiego; nie znaczy to wszak, by „ambitny" miał bodaj trupem osiągać swe zwycięstwo.

Przez ambicję należy rozumieć dążność do osiągnięcia takich wyczynów, do jakich dana jednostka jest z natury swej zdolna, do maksymalnego wyzyskania tych swoich zdolności, do „prześcignięcia zaś siebie" w wyjątkowych wypadkach tylko, ale do stałego doskonalenia się i posuwania naprzód, a wszystko w granicach możliwości.

O ile omówiliśmy już wypadki zbytniego lekceważenia osoby cudzej, lub swojej, o tyle pozostaje nam jeszcze omówić zjawisko wprost przeciwne: zbytniego szanowania nie, broń Boże, osoby przeciwnika, lub nawet swej własnej, ale swej sławy i tytułów, a to znowu z powodu fałszywej ambicji.

I znów po przykład sięgniemy do dziedziny lekko-

atletyki. Ostatniemi czasy namnożyło się u nas od wszelkiego rodzaju »mistrzów“, szczególnie na dłuższe dystanse. Każdy, kto wygrywa, powiedzmy, dwa po sobie następujące biegi, zostaje mianowany mistrzem i ulubieńcem... Warszawy, dajmy na to. Takich mistrzów stwarza każdy sezon, ba każdy bieg uliczny i można ich naliczyć tuzinami. Swoją drogą gwiazdy te taksamo prędko zachodzą jak nagle ukazały się. I otóż żaden najwyższy urzędnik, głowa państwa, nie szanuje tak swego autorytetu, jak ci właśnie pseudo-mistrzowie. Tem się tłumaczy fakt, że „gwiazdy“ takie rzadko zachodzą sobie w drogę. Każda „kopci“ w swojem otoczeniu. Do współzawodnictwa dochodzi w wybitniejszych wypadkach, gdy np. chodzi o taką gratkę nielada, jak puhar itp. W mniej doniosłych razach ustępują sobie wzajemnie: ty będziesz mistrzem niezwyciężonym na 5 klm., ja — ...na 6 klm. Gdy jeden staje do biegu na 10 klm., drugi zgłasza się do chodu na tensam dystans.

O umowy naturalnie nikogo nie podejrzywamy, ale to się przecież samo tak nie układa.. Sportowcy tego typu uważają za godne swej ambicji, być pierwszym wśród ostatnich bodaj, niż ostatnim wśród pierwszych.



Z meczu o puhar Slovan — WAC 4 : 2 we Wiedniu. Bulla strzelił 2-gą bramkę. — Fot. Dr Keh.

Takiego rodzaju ambicję nazwiemy poprostu tchórzostwem. Wprowadzenie zaś tego elementu do walki i współzawodnictwa sportowego, sprowadza je do zera. Taki „ostrożny“ mistrz zachowa może do końca swój urok niezwyciężonego, ale nie dojdzie on do żadnych pozytywnych rezultatów i niema to dla nikogo, prócz niego, żadnej wartości.

Żeby temat wyczerpać należałoby jeszcze o jednem powiedzieć. U prawdziwych, zasłużonych, ale i wysłużonych już mistrzów, spotykamy się z im właściwą ambicją. Gdy „po latach tylu a tylu“ świetnych tryumfów, zjawiają się pierwsze niepowodzenia, zresztą całkiem naturalne i zgodne z prawem natury, wycofywują się oni natychmiast z życia czynnego, a nawet niektórzy wogóle znikają z widowni. Są i tacy, którzy, widząc zbliżającą się „starość“ i przewidując słusznie niespodzianki z nią związane, składają broń nawet bez walki i przechodzą do historji »nietknięci“.

Naturalnie są wyjątki, które mimo swego wieku, dalekiego od młodości, nie chcą iść na emeryturę i dzielnie, lub mniej dzielnie, sekundują dalej młodszym, ponosząc klęski często od swych własnych ongiś uczniów. Takich można tylko pochwalić i podziwiać, ale to już jest problemat bardziej zawiły i złożony. Jest to kwestja wielokrotnie już w różnych okolicznościach omawiana. Nazywa się „tragedją starości“.

Warszawa, 20. VI. 1924. *Aleksy.*

Budowa stadjonu w Warszawie. 4 czerwca b. r. pod przewodnictwem wicemarszałka sejmu Osieckiego udało się kilku członków sejmowego komitetu sport. na fort Szczęśliwicki, celem rozpatrzenia się w terenie, na którym planowane jest założenie stadjonu sportowego. Komisja stwierdziła, iż fort Szczęśliwicki nadaje się pod budowę stadjonu. Może być wybudowana bieżnia o obwodzie 500 mtr. Przypuszczalny kosztorys wszystkich robót, związanych z budową stadjonu, wynosić będzie 400.000 złotych.

Kuchar i Spojda okazali się naszymi najlepszymi graczami reprezentatywnymi.

Orth (MTK) ma grać stale we Viennie wiedeńskiej.

Ameryka zatrjumfowałą trójkrotnie nad Francją i to prawie równocześnie. 1) klęska druż. franc. rugby. 2) klęska Criquiego, 3) klęska Carpentiera.

Olimpjada paryska dała następ. mistrzów: mistrzostwo świata i Ameryki — Uruguay, mistrzostwo rasy łacińskiej — Włochy.

W wyścigu kolarskim o wielką nagrodę Berlina byli zwycięzcami Kaufman (na krótkie mety), Wegman (długie mety).



Moment z meczu Antwerp FC — Hakoah 1:0 we Wiedniu. Schwarz podaje bramkarzowi piłkę wstecz po rogu.

Poznań. Wyniki meczu bokserskiego, urządzonego na cele olimpijskie, są następujące: Neuman (Zbyszko) waga najlżejsza — Obecny. Wygrał N. z powodu dyskwalifikacji Obecnego. Waga lekka Stam — Palacz (Zbyszko). Zwycięża Stam w 8 rundzie na skutek poddania się Palacza. Janusz (WKB) waga piórkowa bije Szymańskiego w 1-szej rundzie knouk-outem. Waga średnia Kuczkowski — Zakrzewski (Kraków AZS). Kuczkowski za trzy foule zdyskwalifikowany. Najciekawsze spotkanie kpt. Baran — Ertmański. Technicznie lepszy kpt. Baran zwycięża na punkty. Publiczności wiele.

W Buffalo pokonał Frusah mistrza francuskiego Criquiego w 8 r. k. o.

Gibbons, amerykański bokser, pokonał Carpentiera w ostatnim meczu w Ameryce.

Jack Dempsey, mistrz świata w boksie, uzyskał na 61 meczów 53 zwycięstw, 3 klęski, 5 nierozstrzygniętych.

Wills, murzyn bokser, na 80 walk wygrał 52, przegrał 5, nierozstrzygniętych 23.

Siki jest już znowu zdrowy i trenuje pilnie do dalszych meczów bokserskich.

Wyścig szosowy Drezno — Lipsk — Drezno 203 km. zdobył Kędzierski (Berlin) w 7 g. 14 m. 03 s. na 70 startujących o 3 długości koła przed Hartwigiem (2-gi) i Seegerdem (3-ci) z Berlina.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Białegostoku. 14. VI. Warszawianka (rezerwa) — BOSO 1:4 (1:2). Goście występują z 2 graczami 1-szej druż., reszta rez. Miejscowi w komplecie. Gra ciekawa z przewagą BOSO do pauzy. Uzyskuje ona w 6 i 32 min. 2 goale. Warsz. zaczyna forsować tempo i w 34' przez prawego łącznika zdobywa z dalekiej odległości (24 m.) honorową bramkę. Po pauzie obraz gry się zmienia. Goście mają szalonego pecha, a miejscowi szczęście. Warsz. przeprowadza kilkanaście ślicznych ataków, lecz nie umie z najbliższej odległości trafić do bramki, strzelając w słupki. Miejsc. uzyskują jeszcze 2 goale (nie było oporu). Goście grają słabo, oprócz prawego obrońcy i p. łącznika. U miejsc. wyróżnił się bramkarz. Sędzia p. Ślusarczyk. Publiczności dużo.

15. VI. Rewanż 3:0 (2:0). Warsz. przybyło kilku graczy I-ej drużyny. Gra b. ciekawa z wielką przewagą gości, którzy nie schodzą z połowy przeciwnika, stale atakując bramkę miejscowych. Do pauzy uzyskują oni 2 goale, nie do obrony. — Po pauzie BOSO często atakuje przeciwnika, lecz zawsze przestrzeliwuje. Goście z przeboju uzyskują 3 goala. Miejsc. nie wyzyskują karnego. Sędziował p. Ślusarczyk. Widzów 1.000. Podczas rewanżu zachowało się kilku graczy Warsz. niesportowo wobec niektórych graczy żydowskich BOSO. Takie postępowanie należy potępić i wykorzenić w świecie sportowym.

Z Grodna. 7 i 8 bm. gościła u nas warszawska A-klasowa „Varsovia", która rozegrała mecz z „Hasmoneą" i rewanż z WKS em (mecz z WKS-em przed dwoma tygodniami podczas ulewy zakończył się wynikiem 1:1).

Varsovia — Hasmonea 1:1 (1:0). B-klas. Hasmonea niezrażona znaczną przewagą fizycznie i technicznie lepszej Varsovji, przez cały czas prowadziła grę otwartą i ambitną i godnie dotrzymywała pola silniejszemu przeciwnikowi. Pierwszy goal pada dla Varsovji z rogu przez łącznika Kaczanowskiego, tuż przed końcem I. połowy. — W drugiej połowie na 20 min. przed końcem miejscowi rewanżują się przebojem środk. ataku Ralskiego, który też zdobył bramkę, zresztą nie bez winy bramkarza gości (rez.) Od tego czasu goście nacierają bardzo ostro, lecz wszystkie ich wysiłki załamały się na doskonale w tym dniu usposobionym środku pomocy, Pańskim i obronie Hasmonei. Gra zresztą, pomimo ostrego tempa, była przez cały czas poprawną i fair. Wyróżnili się oprócz wymienionych: u Hasmonei bramkarz Szafrański, młodziutki łącznik Strzelec II. i rez. Gurwicz na pr. pomocy, u gości: trójka ataku i świetny obrońca Frod, który też był najlepszym na boisku. Rogów 6:2 dla Varsovji. Sędziował, jak zwykle, wzorowo p. Radyk.

Varsovja — WKS. 6:1 (2:0). Goście w nieco wzmocnionym składzie pokazali w drugim dniu na rewanżu z WKS-em grę lepsza i produktywniejszą. Gra przez cały czas w bardzo ostrem tempie, atak gości kombinował ładnie i dobrze, popierany przez pomoc, szczególnie przez świetnego Purskiego (śr. pom.) rwał naprzód i nieustannie strzelał na bramkę WKS-u. Jedynie dobry bramkarz Müller i obrońcy (Lula w I. poł. i Witwicki w II. poł.) ratowali swą drużynę od wyższej porażki. Bramki strzelili dla Varsovii: l. łącz. Kaczanowski (4), pr. łącz. Sipowicz (1) i środk. ataku Wysocki (1). Honorową dla WKS: środk. ataku Szuman w zamieszaniu podbramkowem.

24. V. WKS — Pogoń 6:1, 29. V. K. S. 76 pp.— Pogoń 2:1, 31. V. Pogoń — Białostoczanka (Białystok) 4:0, 1. VI. Pogoń — Białostoczanka (Białystok) 11:0.

14. VI. 42 p. p. — Hasmonea 2:0 (1:0). Wynik wcale zaszczytny dla Hasmonei, która grała bez swego najlepszego gracza Pańskiego (śr. pom.), z rezerwowym na lewej pom. i kontuzjonowanym graczem na pr. skrzydle. Gra chaotyczna 42 pp., typowa drużyna przebojowa, gracze rośli, fizycznie dobrze rozwinięci, posiadają dobry bieg, silne strzały, ciąg na bramkę, lecz żadnych planowych akcji nie prowadzą. W I. połowie przewaga gości, w drugiej miejscowych, którzy strzelają z rogu bramkę nieuznaną przez sędziego. Wyróżnili się u gości tylny obrońca i lewoskrzydłowy, u Hasmonei obrońca Chasan i Gurwicz w pomocy. Atak Hasm. dobrze kombinuje, lecz brak mu koniecznego strzału.

15. VI. 42 p. p. — 76 p. p. 3:1 (1:0). 76 p. p. wzmocniony 2 graczami z WKS-u grodzieńskiego (środ. pomocy i śr. ataku). Przewaga 42 pp. Gra ospała. Jedna bramka dla gości z karnego. Honorowy goal dla miejsc. samobójczy w zamiesz. podbramkowem. W 42 pp. skrajni pomocnicy zupełnie zawiedli. W 76 p. p. wyróżnił się Witwicki (z WKS u), gracz ofiarny i pracowity, który uratował dużo groźnych sytuacji. Dobrze zapowiada się bramkarz, oraz tylny obrońca (kpt. drużyny).

Załęże 06 (Katowice) — W.K.S. (Grodno) 6:0 (2:0). Goście mimo, że jechali całą noc i mieli w swoim składzie kilku rezerwowych pokazali grę, dotąd w Grodnie niewidzianą. W I. poł. miejscowi, grając z wiatrem, stawiali jeszcze opór przeciwnikowi, w II. zaś zupełnie stracili głowy, tak że goście robili z nimi, co chcieli. Gra w tej połowie, prowadzona przez gości z zupełnem lekceważeniem przeciwnika, wyglądała jak trening na jedną bramkę. Po strzeleniu 6 goala, goście z „uprzejmości" przestali strzelać i zaczęli bawić się piłką i przeciwnikiem, wywołując często śmiech i oklaski na widowni. Nawet karny, za rękę obrońcy WKS był dwa razy efektownie strzelony w aut, chociaż tą ręką obrońca wyjaśnił groźną dla WKS sytuację. Dobra kombinacja, lotny, szybki i zdecydowany atak, świetna pomoc, spokój i pewność siebie, oto główne zalety ślązaków. Jedynie obrońcy grzeszyli słabym wykopem i powolnością, co przy lepszej orjentacji przeciwnika mogło kosztować drużynę niejedną bramkę. WKS zdradza zupełny brak zgrania w ataku, pomoc zaś niema pojęcia o kryciu przeciwnika. Jedynie bramkarz Müller, który jak zwykle, chwytał najgroźniejsze strzały i „uprzejmość" gości uratowały WKS od dwucyfrowej porażki. W. K. S. powinien starać się o polepszenie swej formy, w przeciwnym razie bardzo wątpię, czy zdoła utrzymać się na swojem miejscu w kl. A okręgu wileńskiego. (—*i*).

W toczących się rozgrywkach wojskowych i mistrz. 29 Dywizji P. prowadzi drużyna 29 pap., mająca w swym składzie niezłych graczy (przeważnie Kraków, Stanisławów, Łódź). Toteż pewnie kroczy do osiągnięcia mistrz. bijąc OZG III. 8:0, 76 pp. 3:0 i wreszcie 3 Dyon Samoch. 7:0. W miesiącu czerwcu rozegra jeszcze dwa mecze z 3 Djonem Taborów i 41 pp. i stanie do zawodów przeciw 1 pp. Leg. o mistrz. DOK III. Jest to bardzo groźny przeciwnik i dużo wysiłku i ofiarności musi wykazać 29 pap., by wyjść, jeśli nie z wygraną, to z honorem. *K.*

Z Kowla. 7. VI. Kresowianka (Łuck) — Amatorzy 2:4 (1:1). Eksperyment wstawienia kilku graczy rezer. udał się, lecz nieco za drogo kosztował Kres., gdyż były to zawody o mistrzostwo. Sędzia p. Jarosz z Lublina, świetny. Boisko Amatorów.

29. V. Repr. Kowla — Repr. Zamościa 2:0 (1:0). Repr. Kowla — Repr. Chełmu 2:0 (0:0). Ładne wyniki Kowel zawdzięcza swym tyłom.



Drużyny Pogoń (Katowice) i III. Ker. (Budapeszt) na meczu 29. V. br. w Katowicach.

Z Chodzieża. 8 i 9 VI. Unja III. (Poznań)—Noteć 2:1 i 5:3.

Z Warszawy. 15. VI. Törekves — Reprez. Warszawy 2:0 (1:0). Reprezentacja stolicy stanęła przed sędzią, kpt. Lothem (I.), w składzie: Domański, Suchorzewski, Loth III., Amirowicz, Zoller, Putzman, Zantman, Emchowicz, Sobolta, Zwierz, Gebethner, a więc 5 z Warszawianki, 3 z Legji i 3 z Polonii. Gra, z powodu rozmokłego boiska, na środku, powolna i spokojna. Obie drużyny operują skrzydłami, które mają do rozporządzenia trawiaste brzegi boiska. Obrona Węgrów pewniejsza, niż dnia poprzedniego, akcję napadu psuje stale lewy skrzydłowy, słaby znawca spalonych. Pomoc, dobra taktycznie, nie pozwala Warszawie na współgranie łączników ze skrzydłem, komunikacji zaś z centrem brak, gdyż Sobolta nie jest na swojem miejscu, na środku napadu. Nieliczne strzały ataku T. trzyma Domański, jedną jednak, odbitą przezeń piłkę, dostaje gracz T. i strzela nieuchronnie. Warszawa nieco gorliwiej zabiera się do pracy, Emchowicz z prasy obrony T. strzela niebezpiecznie tuż obok słupka, inne rzuty kasuje bramkarz T., b. zręczny. Jeszcze parę szans, zepsutych dzięki marudztwu Warszawy, Zoller nie wyzyskuje pewnej pozycji. — Gra chwilowo ożywia się, Loth ratuje przy niebezpiecznym wybiegu Domańskiego. Przerwa 1:0. Po przerwie wchodzi na miejsce „utrąconego“ Zwierza Bułanow II. i trójka środkowa Warszawy, w składzie Bułanow (l. łączn.), Emchowicz, Sobolta, jakoś lepiej idzie, ale i nadal bez rezultatu. Skrzydłowi słabi, bez tempa, Emchowicz, wypompowany wczorajszym meczem, Zantman dzisiejszym. Gra staje się nieciekawą, gdy nagle ożywia ją i nadaje pieprzyku Szanto swoim klasycznym biegiem; przebój przez obronę, celny strzał, aby dalej od rąk Domańskiego — bramka. 2:0. Rezultat ten utrzymuje się do końca. Na niczem pełzną wysiłki reprezentacji nad uzyskaniem chociażby honorowej bramki. Warszawa w obecnym składzie przypomniała nam dawne czasy, kiedyto każdy gracz uważał za zadanie samemu, aż do odebrania, piłkę pchać na własną rękę, podawać na ślepo... Piłka nożna w Warszawie znajduje się w okresie upadku. Nikt nie trenuje, wszyscy gadają o treningu, a od słów do czynu — szmat drogi. Smutne, ale prawdziwe. Trjumf lenistwa na całej linji.

Mistrz. kl. C. Promień — ZAWF 2:1. Niespodzianka. Strzelec—Jordan 3:0. Bar-Kochba II.—Olimpja II. 1:0. Uczniowski Zw. Sp. — ZAWF. UZS. nie stawił się. Rozgrywka tow. ZAWF-u z rezerwą Jordanu, zasiloną 3. graczami I. druż., dała wynik 4:1 dla Jordanu. Skra II.—Makabi II. 1:2. Makabi z graczami I. drużyny Przewaga zwycięzców. *L.*

M. T. V. Fürth (Bawarja)—Polonia 5:1 (2:1) 5:3 (3:3). Dwukrotne spotkanie naszego mistrza stolicy z przeciwnikiem o nieprzeciętnej klasie zakończyło się zasłużoną porażką gospodarzy pomimo, że prowadzili oni w drugim dniu już 3:0. Słaba gra bramkarza, bezład i brak najmniejszej kombinacji w ataku, niedyspozycja, a raczej nieumiejętność strzałowa napadu Polonii, oto czynniki, które złożyły się na formalną klęskę miejscowych. Polonia miała ogólną przewagę, a przeciwnik strzelał bramki. Fürth zaprezentował się naogół dodatnio. Gra on systemem, jaki cechuje prawie wszystkie drużyny niemieckie: mocno i wysoko kopać, szybko biegać. Na wyróżnienie zasługują specjalnie obrońcy, lewy pomocnik i lewoskrzydłowy.

Gra w pierwszym dniu na mokrym terenie nie należała do ciekawych. Do przerwy prowadzą goście 2:1, po zmianie stron uzyskują z winy obrońców dalsze trzy bramki. Jedyną bramkę dla Pol. zdobył Grabowski II.

W drugim dniu gra była o wiele ciekawszą. Przez pierwsze 15' Pol. naciera i zdobywa kolejno 3 bramki, poczem spoczywa na laurach, co wykorzystują goście i uzyskują wyrównanie. Po zmianie stron atak przeciwnika naciera coraz bardziej, strzelając 2 bramki. Napróżno publika usiłuje zachęcić napastników Pol. do wyrównania, słaba gra Grabowskiego na środku napadu psuje wszystkie posunięcia. Przeciwnik broni się, wybijając piłkę na róg, lecz żadnego z rzutów rożnych Pol. nie wykorzystuje.

Nie należy pominąć milczeniem zachowania się kilku graczy Pol. Wymysły pod adresem swych partnerów nie licują z zasadami dobrego wychowania i sportowości.

Warszawianka—Ł. K. S. (Łódź) 1:2 (1:1). Występ gości łódzkich, po ostatnich wynikach z M. T. K. (1:2) i DSV. Opawa (2:1), niezbyt udany. Tempo gry b. słabe. Z Warsz. najlepiej grali Domański, Suchorzewski, w drużynie gości dobra linja pomocy (Cyl, Otto, Hanke). Sędziował p. Grabowski.

Mistrz. kl. C. Ascola—Audacia 5:0. Słaba gra Ascoli. Hakoah—Victoria 2:0. *W.*

Z Wilna. Program sportowy Ziel. Świąt stanął u nas pod znakiem gimnastyki i gier ruchowych. A więc 7. VI. odbył się w parku sportowym popis szkół żydowskich pod kierownictwem pp. instruktorów Abramowicza, Angiela, Glezera, Gljota i Sołowieja z Makkabi, który udał się bardzo dobrze i cieszył się wielką frekwencją. 8-go i 9-go odbył się Zlot Sokołów, a podczas Zlotu drugi doroczny popis państwowych szkół średnich

pod kierownictwem pp. Czyżewskiego, Grygla, p. Rutkowskiej i innych.

Co się tyczy klubów sportowych, to Wilja rozegrała zawody z Wisłą w Krakowie, uzyskując chlubny wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:1), Makkabi zaś rozegrała zawody z B. O. S. O. w Białymstoku, uzyskując 7. VI. wygraną 2:0 (2:0), a 8 VI. remis 1:1 (0:0). We Wilnie zaś rozegrał zawody odznaczający się wybitną żywotnością w pracy sportowej młody ŻAKS., ulegając 8. VI. Wilji II. (komb.) 5:0 (4:0), zaś 9. VI. zwyciężając również młodziutką drużynę Strzelca 5:1 (3:1). Także rezerwa i juniorzy ŻAKS-u rozegrali zawody, a to ŻAKS. II.—Wilja II. 1:0, zaś ŻAKS. III.—Sparta III. 1:0. W przyszłym tygodniu znów popisy gimnastyczne z okazji otwarcia własnego boiska Makkabi.

Zlot Sokołów 8. i 9. b. m., odbyty z okazji poświęcenia sztandaru Sokoła wil. Zebrali się Sokoli, przedstawiciele wszystkich gniazd, z różnych zakątków Polski. Komitet organiz. Sokoła wil. zestawił program Zlotu w ten sposób, że goście mieli możność zwiedzania miasta, okolic, rozrywek i odpoczynku. 7-go o godz. 9. wiecz. odbyło się w sali Śniadeckiego Uniwersytetu Stefana Batorego uroczyste przywitanie przybyłych gości. 8-go program następ.: Godz. 5 rano pobudka, 6-ta ćwiczenia próbne na boisku bez udziału publiczności. Godz. 9-ta zbiórka do wymarszu na plac Łukiszki, 9½ wymarsz na Łukiszki, 10½ uroczysta msza polowa na Łukiszkach z kazaniem JE. ks. bisk. Bandurskiego. Godz. 11¼ poświęcenie sztandaru gniazda wileńskiego. G. 12 pochód uroczysty przez miasto z defiladą przed władzami i Org. Społ. Niestety, spóźniono się w tej części tak, że pochód rozpoczął się dopiero około godz. 1-szej. Godz. 4—7 popisy gimnastyczne na boisku W. K. S. Pogoń.

Obecny stadjon WKS. Pogoń zupełnie nie jest podobny do dawnego boiska, na temsamem miejscu położonego. Okazałe, dotąd we Wilnie niewidziane trybuny, były przepełnione. Część trybun zostanie w najbliższym czasie dachem krytą. Także zmieszczą się tam loże, miejsca dla orkiestry. Miejsca stojące są dokoła boiska za barjerą. Zniesiono nasypy z jednej strony boiska zupełnie. Pod trybunami są w stadjum budowy okazałe szatnie. Także w najbliższym czasie gotową będzie bieżnia lekkoatletyczna, oraz tor kolarski. Wogóle jest to boisko, zdatne nawet do gier międzypaństwowych, rozgrywanych przez Polskę z państwami wschodnio północnemi, jakoto: z Łotwą, Estonją, Finlandją i ewentualnie z Litwą i Rosją.

Co do programu, to rozpoczął się on z przeszło godzinnem opóźnieniem ćwiczeniami wzorowych zastępów wileńskich. Ćwiczenia te wypadły ogólnie dobrze. Szczególnie dobrze spisała się grupa męska. Ćwiczenia druhiń maczugami także doskonale wykonano. Ćwiczenia na przyrządach wypadły doskonale, szczególnie zaś dobrze na drążku, oraz grupy żeńskiej na koniu. Ćwiczenia lancami druhów wypadły b. imponująco i były żywo oklaskiwane przez rozentuzjazmowaną publiczność. Piramidy i przeciąganie liną nie odbyły się w tym dniu. — Dalej, według programu, zabawy i rozrywki, a to: wielki festyn w ogrodzie Bernardyńskim, bankiet w sali miejskiej, zabawy taneczne, teatry, dla wioślarzy — łodzie na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego.

9. VI. Godz. 5 rano pobudka, 6-ta ćwiczenia próbne, godz. 8-ma zbiórka uczestników pochodu na grób „Obrońców Wilna", godz. 9-ta wymarsz pochodu, 9-12½ dla pozostałych zwiedzanie miasta i wycieczka statkami do Werek, godz. 3—6 ćwiczenia publiczne na boisku Pogoni, poprzedzone popisem młodzieży szkół wileńskich, które wypadły b. imponująco, szczególnie się podobały korowody dziewcząt. Ćwiczenia chłopców wypadły pod względem technicznym nieco słabiej. Dalej znów ćwiczenia męskiej wzorówki wileńskiej, składającej się z 20 półnagich druhów. Następnie szereg piramid wypadł wspaniale. Ćwiczenia na drążku i poręczach grup męskich oraz na poręczach zastępu żeńskiego b. dobrze się udały. Forma ćwiczących świadczy o pilnej pracy i sumiennem przygotowaniu. Na koniec programu złożyły się: powtórzenie ćwiczeń lancami, oraz uroczyste zamknięcie zlotu i pożegnanie odjeżdżających gości, serdecznie żegnanych przez publiczność wileńską.

Wogóle Zlot ten pozostawił dobre wrażenie, poza kilku drobnostkami nic poważniejszego komitetowi urządzającemu zarzucić nie można, jedynie należy mu się podziękowanie za dobre wywiązanie się z trudnego zadania.

14 i 15 czerwca bawili w Wilnie A-klasowy Wawel krakowski, który zjechał tu po zwycięstwie 1:0 nad Polonją przemyską, a więc 1. pp. Leg. miał ewentualnie możność zrehabilitować się, chociaż papierowo, za tak dotkliwy cios, bo aż 6:0, który przed paru tygodniami od Polonii dostał; drugim gościem był ŻKS. z Białegostoku.

Wawel rozegrał zawody w stadjonie Pogoni z WKS 1 pp. Leg. i WKS. Pogoń, zwyciężając obu w tymsamym stosunku. Wynik sobotni z Pogonią 4:1 (3:0) jest dla Pogoni stosunkowo niezłym. Po przejściu dłuższego (od r. 1922) okresu słabości jest obecnie Pogoń wzmocniona kilku dobrymi graczami, a do podniesienia poziomu jej gry przyczynia się Śliwa, reprezentatywny gracz Polski. Mimo wielkiej przewagi zdobył Wawel tylko 4 bramki, dzięki dobrej ofenzywie wojskowych, przez Baniaka, Seichterów I. i II., oraz Łopatkę z karnego. Przewaga wyraziła się w większej liczbie rogów, a to 7:3. Punkt honorowy dla Wilnian uzyskał Karpowicz.

W niedzielę znów wygrana gości 4:1 (1:0). W I. połowie stawili miejscowi, mimo kilku graczy rezerwowych, silny opór. Po przerwie był Wawel górą i uzyskał dalsze 3 punkty. Brak narybka sportowego i rezerwy daje się 1 pp. Leg. dotkliwie odczuć. Po stracie Makowskiego nie klei się coś u 1. pp. Leg., toteż ma on do zanotowania same dotkliwe klęski. Goale strzelili dwa Seichter, Sołtys i Łopatka po 1, dla miejscowych zaś Krawczyk.

Na wzór lwowskich Pogoni i Hasmonei starają się i nasze kluby nietylko w tymsamym dniu sprowadzić do Wilna zamiejscowe drużyny, ale rozegrać zawody o tejsamej godzinie. A więc w sobotę cieszyły się większą frekwencją publiczności zawody Makkabi, w niedzielę zaś frekwencja była na obu meczach średnia.

Z meczów z ŻKS. (Białystok) wyszła Makkabi w oba dni zwycięsko, a to: 4:3 (1:2) i 5:2 (3:1). W pierwszym dniu zbyt pewna siebie Makkabi o mało nie została pokonaną, gdyż goście prowadzili już 3:1, a dopiero na 15' przed końcem atak Makkabi zdołał w ciągu kilkunastu minut strzelić 3 goale.

W drugim dniu atak Makkabi b. dobry, dużo strzelał, toteż wynik był lepszy. W sobotę bramki strzelili dla miejscowych: po 1 Kugiel, Wajsow, 2 Bastecki, dla gości: 2 lewy i 1 prawy łącznik. W niedzielę dla miejscowych: 3 doskonale dysponowany Kissin, już dawno tak dobrze nie grający i po 1 Wajsow i Kugiel. Dla gości 1 z karnego, jedną zaś piłkę Rutsztejn złapał poza linją bramkową.

Sędziował na matchach Wawelu p. Leszczyński, na matchach zaś Makkabi pp. Kawalec i Kaswiner. —



Moment z meczu Antwerp. FC — Hakoah we Wiedniu. Róg. p. Hak. Fot. Dr. Keh.

Wszyscy trzej wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.

Szkoda, że kluby nasze nie mogły się porozumieć co do czasu, uniemożliwiając tem publiczności obserwowanie obu matchów i osłabiając dochód.

Sobotnie zawody Makkabi były poprzedzone uroczystem otwarciem boiska sportowego tego towarzystwa. Odbył się popis gimnastyczny z udziałem wszystkich grup. Wypadł on b. imponująco. *L. R.*

Ze Stanisławowa. 9. VI. Hakoah — Sokół 3:3 (1:1). Mistrzostwo klasy B. Hakoah, który w ostatniej grze o mistrz. z tymsamym przeciwnikiem poniósł wielką klęskę, uzyskał tym razem wynik nierozstrzygnięty i wedle przebiegu gry zasłużył nawet na nieznaczne zwycięstwo. Grał on bardzo ofiarnie, czego nie można powiedzieć o Sokole, który przez cały czas lekceważył sobie przeciwnika. Drużyna, dążąca do zdobycia mistrzostwa swego podokręgu, nie powinna była rozegrać dnia poprzedniego meczu z 48 p. p., aby w dzień później wystąpić do gry mistrzowskiej z drużyną przemęczoną. Do nierozegranej Hakoahu przyczynił się w wysokiej mierze lewy łącznik Presser II. Jest on bezsprzecznie najlepszym na swojej pozycji w Stanisławowie i gdyby był fizycznie lepiej rozwinięty, mógłby grać w każdej pierwszoklasowej drużynie. Pomoc Hakoahu nie współdziałała z atakiem i przebywa przeważnie na swojem polu karnem. Bardzo dobrym w obronie był Spitzer, natomiast partner jego, Presser I., na tej pozycji całkowicie zawiódł, powinien on dalej grać na środkowej pomocy. W Sokole bardzo dobrym był lewy skrzydłowy, Radzoniewicz, center pomocy Fortuna i bramkarz.

Gra interesująca, prowadzona w jednakowem tempie. W I. połowie trójka ataku Hakoahu spudłowała szereg pozycji podbramkowych. Dopiero w 30' udaje się Presserowi II. uzyskać 1 szego goala. Tuż przed końcem I. połowy Sokół wyrównuje. W II. połowie gra równorzędna, z końcem zaś przewaga Hakoahu. Obie strony strzeliły jeszcze po 2 bramki. Sędziował dobrze p. Pietryś.

8. VI. Sokół — 48 pp. (Stanisławów) 3:0 (1:0). Łatwe zwycięstwo Sokoła. Technicznie przewyższył przeciwnika, jakkolwiek fizycznie mu ulegał. Klęskę wysoką wojskowych zawinił ich rezerwowy bramkarz.

15. VI. Hakoah — Rewera 1:1 (1:0). Mistrz. kl. B. Hakoah, który w tym sezonie radykalnie odmłodził swoją drużynę, robi z każdym meczem znaczne postępy. Obie strony grały bardzo ofiarnie. Przewaga Hakoahu. Już w pierwszych minutach uzyskuje Hakoah 1-szego goala. Ataki obustronne pewnie likwidują obrony, dobrze grające. Dopiero w II. połowie udaje się Rewerze wyrównać. Sędziował p. Bober ze Lwowa: *M. T.*

Z Jarosławja. 8. VI. Hagibor II. (Przemyśl) — Dror. Walkover. Mistrz. kl. C. Polonja III. (Przemyśl) — Jaroslavia. Walkover. Mistrz. kl. C. Z powodu niestawienia się drużyn przemyskich sędzia p. Wohlman odgwizdał walkovery na korzyść gospodarzy. Następnie rozegrane zawody towarzyskie między Jaroslavią a Drorem dały wynik 3:2 (1:0). Boisko ZPWŁ. Jaroslavia w komplecie, Dror z 2 rezerwowymi. Gra interesująca prowadzona ze zmienną przewagą. Obustronne ataki rozbijają się na obrońcach i bramkarzach. Dopiero w 40' uzyskuje pr. łącznik Jesionka 1 goala dla Jaroslavii. Po pauzie zrywa się Jaroslavia do ataku i śr. napadu Onyszczuk strzela 2 bramkę. Atak biało-niebieskich przechodzi na pole przeciwnika i w 31' pada 1 bramka dla Droru. Już w 36' wyrównuje lewy łącznik Ludmer. Z winy pr. pom. Droru pada zwycięska bramka dla Jaroslavii (Krall II.). Rogów 5:3 dla Droru. Sędzia p. Wohlmann z Przemyśla dobry.

9. VI. Tarnovia (Tarnów) — WKS. 3:2 (2:0). Zawody przyjacielskie. Boisko Łączności. Goście biorą inicjatywę w swe ręce, podsuwają się pod bramkę gospodarzy i już w 3' strzela śr. ataku 1 goala. Zdeprymowany WKS. przychodzi do głosu, lecz dobra obrona Tarnovii odpiera wszelkie ataki. Goście grają przeważnie lewem skrzydłem, które często stwarza groźne sytuacje podbramkowe. Lewy obrońca gospodarzy słaby. Owocem przewagi Tarnovii jest 2 bramka, uzyskana w 20'. Po pauzie dalsza przewaga gości. Wszelkie zakusy gospodarzy unicestwia doskonały pr. obrońca Tarnovii. Atak tarnowian ciągle pod bramką WKS-u. Bramkarz Kowalewski wyjaśnia. Nagle wyrywa się z piłką lewy łącznik Uhacz i mijając obronę gości strzela w 27' nieuchronnego goala dla gospodarzy. To pobudza nasz atak do pracy 37' przynosi wyrównanie przez Uhacza. Goście starają się za wszelką cenę przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę. Pomaga im do tego śr. pomocy WKS-u, Borowiec, pakując piłkę do własnej bramki. Sędzia p. Wohlman z Przemyśla. Rogów 10:1 dla Tarnovii. Zwycięstwo gości zupełnie zasłużone. Przedstawiają oni drużynę zgraną (czego u naszych drużyn nie widać), o dobrych walorach. Wyróżnić kogoś z gości byłoby krzywdą, gdyż wszyscy grali dobrze. Natomiast gospodarze niemile nas rozczarowali. Wprawdzie był to dopiero ich pierwszy mecz, ale mamy nadzieję, że mając za sobą dobry trening i znaczniejszą ilość rozegranych zawodów osiągną dobrą formę. Najsłabszą częścią WKS. była pomoc (z wyjątkiem lewej). Wyróżnili się dobrą grą: Kowalewski (bramkarz), Amon (pr. obrońca) i lewy pomocnik.

15. VI. Ruch (Przemyśl) — Jaroslavia 0:2 (0:0). Mistrz. kl. C. Gra stała na niskim poziomie. Goale uzyskali: Król I. w 8' i Onyszczuk w 40'. Sędzia p. Malawer z Przemyśla.

Polonia III. (Przemyśl) — Dror. Walkover. Mistrz. kl. C. Polonia nie przyjechała, wskutek czego sędzia p. Malawer odgwizdał walkover na korzyść Droru.

19. VI. grają Dror — Jaroslavia o mistrzostwo klasy C. *L. D.*

Z Równa. 24. V. Sokół — Hasmonea 1:2 (0:0). Rów. Str. Ogn. — Hasmonea II 1:0 (0:0). 25 V. Sokół — Hasmonea 4:0 (1:0). Mecz bardzo ciekawy. Sokół zapanował na boisku przez swe tempo. Hasm. nie potrafiła zdobyć honorowej bramki. 29. V. Hasmonea — Hasmonea (Sarny) 4:0 (2:0). mistrz. kl. C. 31 V. Hasmonea — Amatorzy (Kowel) 4:0. Mistr. kl. C. grupy kresowej. 1. VI. Sokół — Hallerczyk 3:1. Hal. to obecnie reprezentacja garnizonu. Zasłużone zwycięstwo świetnego Sokoła.

Z Dubna. 31. V. Szromria (Równe) — Makkabi 1:0.

Z Różyszcz. Amatorzy (Łuck) — Makkabi 1:1. Amat. nie wyzyskują swej przewagi (9:0 rogów). 800 osób. *A. M.*



Moment z meczu Hibernians — Rapid we Wiedniu. Pod bramką Hibernians. — Fot. Dr. Keh.



Makkabi (Berno).

Z Górnego Śląska. Kluby śląskie są ubogie i mało znane i dlatego nie mogą sobie pozwolić na samodzielne sprowadzanie jakiejkolwiek słynnej drużyny zagranicznej. Korzystają więc z tego, że pierwszorzędne drużyny zagraniczne odbywają turnèe po Polsce, goszcząc u bogatych klubów polskich i powracające już do domu, zapraszają jeszcze na Sląsk. Jest to tanie i praktycze! W angażowaniu tych drużyn kluby śląskie konkurują pomiędzy sobą i urządzają formalne wyścigi, ofiarując jaknajlepsze warunki. W ostatnich wyścigach sprowadzenia wybitnej drużyny zagranicznej pierwsza dopadła celownika katowicka Djana, której udało się pozyskać słynną berneńską Makkabi.

19. VI. Makkabi (Berno) - Djana (Katowice) 4:1 (2:0). Że angażowanie pierwszorzędnych drużyn zagranicznych jest dla tutejszych klubów ciągle jeszcze niedostępnem i pod względem finansowym poważnym eksperymentem, związanym z wielkiem ryzykiem, dowodzi fakt, że mimo pięknej pogody i święta, publiczności, chcącej zobaczyć i podziwiać słynną żydowską drużynę, zebrało się stosunkowo niewiele. Niechaj żałują jednak ci wszyscy, którzy grającej Makkabi nie widzieli. Mimo, iż grała ona 7-my mecz w ciągu 12 dni i to z rezerwowymi graczami bez internacjonałów Obitza i Hirzera, że w pierwszej już fazie gry jej najlepszy skrzydłowy, węgierski reprezentatywny gracz, kapitan drużyny, znakomity Weiss I, wpadłszy na okalającą boisko barjerę dotkliwie się potłukł i zeszedł z boiska, mimo to wszystko wykazała Mak. swój wielki kunszt i umiejętność. Małe ramy boiska przeszkadzały jej zasadniczo i krępowały w rozwinięciu swej filigranowej i koronkowej pracy. Mak. nie może i nie umie grać, będąc skrępowaną obszarem. Jej szybki atak, a szczególnie lotne skrzydła, otrzymawszy z końca boiska długie, mocne piłki, przebijają się huraganowo poprzez linję pomocy przeciwnika, a częstokroć i obrony, w szalonem tempie rwie naprzód i w decydującej chwili strzela. Nie może on jednak pamiętać o tem, że tuż obok linji autowej jest barjera na którą wpadłszy, można się ciężko pokaleczyć. Wypadek z Weissem zniewolił graczy pamiętać o tej barjerze i dlatego żaden ze skrajnych graczy nie biegł już później za oddaną mu na skrzydła piłką. W ten sposób prowadzona gra nie kleiła się, toteż Mak. szybko orjentuje się, porzuca swój charakterystyczny sposób gry skrzydłami i zaczyna grać środkową trójką napadu, co znów ułatwia obronę miejscowym. Przez 25 min. Mak. nie umie rozwinąć i pokazać walorów swej pięknej gry. To zniechęca graczy! Dopiero, kiedy miejscowi, ochłonąwszy z pierwszej tremy i widząc, że „djabeł nie taki straszny, jak go malują", raz poraz inicjują śmiałe ataki przez Lubinę i Machinka, kończące się aż nazbyt często na Zsigmondim, goście zabierają się do pracy. W tym okresie gry, młody, niedoświadczony lewoskrzydłowy Djany, podjeżdża pod bramkę gości i znalazłszy się o krok (dosłownie) przed nią, strzela w aut. Ponieważ ataki miejscowych stają się coraz bardziej natarczywymi, Mak. zrywa się i od tej chwili zaczyna „naprawdę" grać, wprowadzając w osłupienie zarówno przeciwników, jak i publiczność. Zrezygnowawszy z lewego skrzydła, na którem w miejsce poranionego Weissa wskoczył rezerwowy jakiś gracz, Mak. wszystkie swe ataki kieruje prawą stroną przez znakomitych Raszo i Borgera, którzy najprędzej przyswajają sobie teren. (Ten ostatni z pochodzenia Polak). Szczególnie pięknie pracuje prawoskrzydłowy Raszo, który długiemi, płaskiemi, przyziemnemi, tuż przed siatkę wyłożonemi centrami, stwarza wymarzone dla swego ataku pozycje. Mak. oddaje conajmniej piętnaście, zdawałoby się nie do trzymania, strzałów. A jednak bramkarz Djany, Stabik, dziś już tylko cień ongiś znakomitego, reprezentatywnego gracza, przepuszcza zaledwie dwie, rzeczywiście niemożliwe do trzymania, a strzelone przez obydwu łączników. Aplauz, jaki towarzyszy Stabikowi w jego szczęliwych wybiegach i ślicznych robinzonadach dodaje mu otuchę i ośmiela go. To już nie ten bramkarz, który na początku trwożliwie i prawie od przytomności odchodząc, skurczony, wyczekuje strzału. Każdą piłkę, nawet najtrudniejszą, broni z nadzwyczajną śmiałością i werwą, a i dużą dozą szczęścia. Przychodziło mu to z tem większą łatwością, że Mak. zasadniczo widocznie nie „idą" na bramkarza. W tem stadjum gry i przez kwandrans drugiej połowy pseudo-berneńczycy robią jaknajlepsze wrażenie. Piłka, jakgdyby przywiązana na sznurku, idzie od nogi do nogi, nisko, płasko, nie wyżej 1 metra ponad ziemię i dosięga zawsze tego, dla którego jest przeznaczoną. Miejscowi robią nadludzkie wysiłki i starają się przeszkodzić gościom w ich graniu między sobą. Djana wytęża swe siły, przebija się przez znakomitych Hajosa i Weissa III, omija słabych zresztą obrońców i Lubina strzela. Fenomenalny Zsigmondi jest jednak na stanowisku i broni robinzonadą.

Teraz następuje przykra i pożałowania godna scena. Prawy łącznik miejscowych podstawia nogę biegnącemu Hajosowi i powoduje jego przewrócenie. Hajos wstaje i po krótkim namyśle policzkuje gracza Djany. Do policzków na boisku zaczynamy się niestety przyzwyczajać, ale że na podobny dziki wybryk pozwolił sobie członek goszczącej zagranicznej drużyny tej miary, co Makkabi, głośny gracz internacjonalny, olimpijczyk Hajos, to już zakrawa na skandal sportowy. Cokolwiek tego było przyczyną, Hajos nie jest niczem wytłumaczony. Tylko dzięki wielkiemu taktowi kapitana Djany, p. Lubiny, nie doszło do opłakanych następstw wysoce niesportowego zachowania się gościa. Z tego miejsca piętnujemy postępek Hajosa, jako niegodny nawet płatnego sportowca. Sędziemu, p. Kosickiemu, należą się słowa gorącego uznania za natychmiastowe usunięcie Hajosa z boiska.

Powyższy wypadek wytworzył atmosferę ciężką i podniecił graczy. Gra sama nietylko przestała być piękną, nietylko straciła na ciekawości, ale zaczęła wzbu-

dzać niesmak. Wzajemne foule i wygrażania, strzelanie w kostki i nogi, oto obraz gry, jakie oglądać można było pod koniec zawodów. Z solowego przeboju, a następnie karnego, uzyskuje Nikolsburger jeszcze 2 gole, którym Machinek w ostatniej niemal chwili przeciwstawia jednego honorowego.

Z graczy Mak. najbardziej podobali się bramkarz, Hajos i Weiss III, jako pomocnicy i prawa strona ataku z niezrównanym kierownikiem Nikolsburgerem. Słynny Siklossy był bardzo blady i nie oddawał zupełnie strzałów. Z gospodarzy bramkarz Stabik i Machinek III. Szkoda, że ten ostatni jest tak malutki, byłby bowiem bezwątpienia najlepszym obrońcą śląskim. Również Lubina i Machinek I byli w doskonałej kondycji. Sędzia, p. Kosicki, miał swój dobry dzień. co mu się niestety ostatnio rzadko przytrafia.

I. F. C. Katowice-Ruch (Wielkie Hajduki) 4:0 (2:0). Idąc na boisko IFC. z góry obliczałem ilość poranionych graczy i połamanych nóg, przypuszczałem bowiem, że nastąpi krwawa „zemsta" za ostatnią porażkę gospodarzy w Hajdukach (3:5). Mile się zawiodłem! Acz gra od pierwszej chwili utrzymaną była na ostrym „poziomie", to jednak obeszło się bez „trupów". I. F. C. wziął odrazu ostre tempo i utrzymując je do końca, zmiażdżył niem zeszłorocznego mistrza, który tym razem grał wyjątkowo słabo. Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo i zrehabilitowali swą porażkę. I. F. C. dzisiejszą grą przypominał swe najlepsze czasy. Ładnie kombinowali, pomoc harmonizowała z atakiem. Przestawienie graczy wiele się do tego przyczyniło. Richter na prawem skrzydle okazał się doskonałym. Jego centry zadziwiały. (Czy przypadkiem nie był u Steinacha?). Goerlitz I na lewem skrzydle wygrał swą najlepszą formę, a i Wieczorek zdaje się być wcale niezłym kierownikiem ataku. Słowem szło, jak niegdyś. Poważne zastrzeżenie zrobiłbym co do Bitschoffa, który jest jeszcze zbyt młody i niedoświadczony na środkowego pomocnika. W Ruchu dobrym był bramkarz, środkowy pomocnik i prawy łącznik. Wszyscy inni więcej niż mierni. Sędziował p. Kordula, tym razem nie bardzo szczęśliwie, a co najważniejsze, że niezdecydowanie. *A. B.*

Z Częstochowy. 18. V. Racovia — Sparta 2:2 (2:2). 24. V. Warta II. — Sport 9:0 (4:0). W Warcie II. zadebjutował z zupełnem powodzeniem prawieże cały atak III. drużyny.

Orlęta — WKS. 27 pp. 2:0 (1:0). Orlęta w stosunku do zeszłego roku grają o wiele słabiej i wynik powyższy mogą wojskowi uważać za bardzo zaszczytny. Technicznie stoją wojskowi dość nisko, a Orlęta przewyższają ich bardzo. Przez cały czas wielka przewaga Orląt, niewyzyskana cyfrowo. Rogów 7:1 dla Orląt.

25. V. W dniu dzisiejszym miała gościć w Częstochowie Warszawianka, lecz w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd, narażając miejscową Wartę na dość duże straty.

Częstochowa — Warta (Zawiercie) 6:2 (3:1). Orlęta II. — Victoria II 1:1 (0:0).

29. V. Warta — Jutrzenka rez. (Kraków) 0:3 (0:2). Jutrzenka w bardzo silnym składzie z kilkoma graczami I. drużyny. Warta w komplecie, ale przestawiona, co jej nie wyszło na korzyść, a zwłaszcza atakowi. Jutrzenka przewyższała Wartę pod każdym względem i wynik cyfrowy powinien być trochę inny. Przez dłuższy nawet czas Jutrzenka nie schodzi z połowy Warty. Bramki strzelili Hollender (karny), Gumplowicz, Lewkowicz. Sędziował p. Słomczyński ze Sosnowca dobrze, skrócił grę o 15 minut.

Victoria II. — Częstochowianka 1:4 (1:2). Victoria — Orlęta 1:1 (0:0). Gra otwarta i dość interesująca. Obydwie bramki z karnego. Sędziował p. Wójcik.

Przed meczem Warta — Jutrzenka odbył się wewnętrzno-klubowy trójbój lek.-atl. Warty. Startowało 7 zawodników. 1) Szmaragd, 2) Goldszajder, 3) Kornbrot. Poszczególne wyniki były: 100 mtr. — 12 sek. (Szmaragd). Skok w zwyż — 1.50 m. (Goldszajder). Rzut kulą — 9.03 (Szmaragd). Organizacja tych pierwszych zawodów w Częstochowie była dobra.

31. V. Częstochowianka — Victoria komb. 0:1.

1. VI. Warta II. — Orlęta II. 1:1 (0:1) Orlęta — Racovia 4:1 (1:1). Niespodzianka! Orlęta zupełnie zasłużyły na zwycięstwo, za swą ambitną i twardą grę. Gra bardzo zacięta i ostra. Tempo żywe, zwiększone jeszcze bardziej przez bramkę, którą zdobyły Orlęta z zamieszania. Wkrótce Racovia, nie wyzyskawszy uprzednio pewnej pozycji, wyrównuje. Przed samym końcem I. połowy, bramkarz Orląt schodzi z boiska silnie skontuzjonowany. Po przerwie ma przewagę Racovia, ale tylko przez pewien czas. Z wypadu uzyskują Orlęta 2 bramkę. Od tej chwili zaczynają Orlęta coraz silniej napierać, a Racovia zupełnie upada na duchu, szczególnie bramkarz, który prawie wcale już nie broni. Orlęta strzelają jeszcze 2 bramki. Sędziował p. Szmaragd, do przerwy nieźle, po przerwie słabo.

WKS. 27 pp. — WKS. 25 pp. (Piotrków) 3:3 (1:2) mistrz. armji. 7. VI. Warta III. — Bar Kochba 5:0 (2:0). 8. VI. Częstochowa II. — Błękitni 2:2 (1:0). Częstochowa — Korona (Radomsko) 2:0 (1:0).

Warta — Hakoah (Będzin) w Będzinie 4:2 (0:2). Mistrzostwo.

9. VI. Warta — Pogoń (Kraków) 5:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Warty, która cały czas dobrze grała. Pogoń z początku zdawała się być groźnym przeciwnikiem, lecz po przerwie Warta opanowała boisko i w krótkim czasie strzeliła 3 bramki. Po przerwie grała Warta w 10. Grę bardzo ostrą prowadził nieźle p. Rosenfeld ze Sosnowca. Częstochowa II. — Zawisza 1:0 (1:0).

Częstochowa — Sparta 2:0 (2:0). Ładna gra Częstochowy, która grała bardzo ofiarnie. *R.*

Z Poznania. W ostatnich 2 tygodniach mieliśmy kilka poważnych spotkań, coprawda niebardzo ciekawych. Warta sprowadziła wrocławską druż. Breslauer Sport Club 08, wychodząc w pierwszym dniu 3:3, w drugim zaś przegrywając 4:1. Drużyna niemiecka nic nadzwyczajnego nam nie pokazała, a odznaczała się, jak wszystkie drużyny niemieckie, ostrym startem i siłą przebojową. Warta, pomimo zasilenia swej drużyny graczami olimpijskimi, Spojdą i Stalińskim, grała przeciętnie i brakowało przedewszystkiem harmonji i karności. Że Warta straciła nieco ze swej sławy, dowodem tego słaba ilość widzów w drugim dniu zawodów.

Na 14. i 15. VI. sprowadziła Poznania — K. S. Załęże 06 z Górn. Śląska, 14-go przegrała 2:1, a jedyną bramkę dla miejscowych zdobył lewy obrońca gości. Drugi dzień przyniósł powtórne zwycięstwo Ślązakom 3:1. Przebieg gry dość anemiczny, przy lekkiej przewadze gości, którzy szczególnie kombinacyjnie przewyższali Posnanię. Publiczności w oba dni niezwykle mało. Posnanji po tych zawodach w spuściźnie pozostał znów deficyt.

Na boisku Pogoni odbył się równocześnie mecz Pogoń — Unja 2:2 (0:1). Unja stawiła do tej gry 2 rez. Pogoń wystąpiła w komplecie. Lekka przewaga Unji, która gra bardzo lekceważąco, w przeciwstawieniu do Pogoni, grającej nadzwyczaj ambitnie. Teren bardzo błotnisty utrudniał precyzyjną grę.

Warta II. — Pogoń II. 4:3, mistrz. kl. B. Unja II. — AZS. II. 7:1, mistrz. kl. B. *Tep.*

Ze Lwowa. (Dalszy ciąg recenzji z meczu Polonia Hasmonea). Obraz gry ustawicznie się zmieniał, w pierwszej połowie zwłaszcza obie drużyny grały pełną parą i w szybkiem tempie. Zauważyć można było u Hasm. zupełnie inną grę, niż w ub. niedzielę contra Vivo. Hasm. w tym samym prawie składzie grała bardzo dobrze, zwł. w I-szej połowie będąc suwerenem, atak ładnie kombinował, a nawet Steuerman celowością w rozdawaniu piłek i przebojami z dawnych, dobrych czasów, sprawił miłą niespodziankę. Jedynie ze strzałami miał pecha, a właściwie pokazując nam kunszt w nietrafieniu do bramki, stojąc w niej. Pomoc Hasm. z nowonabytym Gottesdienerem pracowała do ostatka, wspierała dobremi piłkami atak i wspomagała obronę, nie stojącą w dniu tym na poziomie gry reszty drużyny. Bramkarz Golda miał swój dzień. Polonia, jako całość, przedstawiała się dobrze, z drużyny nikt się nie wybijał. Wystąpiła ona z Kogutem i Dudą. Ostatnie 2 pewne pozycje bramkowe przestrzelił. Bramkarz Polonji niepewny. Sędziował p. Bilor.

Niełaskawa pogoda nie dozwoliła lwowskim klubom w pełni wykorzystać dnia świątecznego, a co gorsza nawet Hasmonei ofiarowała malutki deficyt. Tem też tłumaczyć można fakt wyzwania Jutrzenki krakowskiej do rewanżu. Co do matchów samych: Jutrzenka-Hasmonea i Czarni Lechia nie dały one faktycznego obrazu gry, zwł. na boisku Hasmonei, które równało się małemu jezioru. Mimo deszczu drużyny starały się wszelkiemi siłami zadowolnić małą garstkę odważnych widzów, a choć gra miejscami miała cechy water-pola, była dość zajmującą. Tyczy się to również Czarnych i Lechji, zwł. pierwszej, z graczami o mniej „głośnych" nazwiskach.

21. VI. Jutrzenka — Hasmonea 1:1 (1:1). Sędzia p. inż. Dudryk. Jutrzenka bez Klotza, Hasmonea bez Schneidra i Fluhra. Gra z obu stron ambitna. J. starała się zrehabilitować po sromotnej przegranej z Makkabi berneńską. Do połowy gra otwarta, Steuerman z karnego (dwukrotnie strzelonego) uzyskuje 1-szy punkt. J, z zamieszania podbramkowego, wyrównuje. W II. połowie zupełna przewaga H., grającej z pechem. Strzały grzęzną w rękach bramkarza, bądź też częściej w błocie na krok przed bramką.

Czarni — Lechia 2:1. Sędzia p. Niezierski. Boisko Czarnych, lepsze od Hasmonei, gra ambitna, otwarta. Przy końcu gry rezerwowi gracze Cz., grającej nawet 3-ci mecz w tym dniu, puchną, Lechia ma przewagę, ale rezultatu zmienić nie może, choć nierozstrzygnięty wynik byłby bardziej zasłużony.

Sparta — Orlęta 2:1. Mistrz. kl. B. Zwycięstwem tem osiągnęła Sparta mistrzostwo swej grupy.

Lechia II — Hasmonea II 1:0. Lechia II poszczycić się może ładnymi wynikami. Hasmonea III (komb)-Robotn. kl. Sp. 3:1. Ładne zwycięstwo juniorów.

Lwów gościł ub. soboty i niedzieli dwie pierwszoklasowe drużyny Małopolski i jedną zagraniczną, węgierską. W ostatnich tygodniach, po niemiłym incydencie (kwestja niewyrównania należytości) z turnieju wielkanocnego, czołowe kluby lwowskie wprost prześcigają się w wyszukiwaniu przeciwników dla swych drużyn, konkurencja wre w polityce zarządów, na boiskach itp. Dzisiejszy program zawodów stanowił jedynie preludjum dla atrakcji lipcowych. Jak na to zareaguje publiczność, okaże przyszłość, tymczasem przychodzi jeszcze na swój rachunek, ale jak dalej, gdy w dodatku po 2-złotowych wstępach płacić trzeba będzie podwójne?!

Przejdźmy do zawodów po porządku, w jakim się odbyły, a więc rewanżowego spotkania 21. VI. Jutrzenka (Kraków) — Hasmonea 2:4 (0:3). Boisko Czarnych, godz. 5 t. Obie drużyny występują z rezerw., w Hasm. debjutował na lewem skrzydle Migiel, b. gracz Polonii przemyskiej. Wstawienie zaś dotychczasowego l. skrzydłowego Wertera na miejsce łącznika było udatne, a nawet utalentowany gracz ten uzyskał na meczu tym hat-trick. Gra sama obfitowała w wiele ciekawych momentów, zwł. w I. połowie, gdy H. jest bezsprzecznym panem boiska. W tej też części gry uzyskuje 3 bramki, zadawalnia się niemi i spoczywa na laurach. Gra staje się nieciekawą, a w II. połowie, przy otwartej już grze, J. po rzucie z rogu, uzyskuje 1. goala przez Krumholza, w parę zaś minut później zmniejsza tensam gracz przegraną o 2. bramkę. Z przeboju Steuerman uzyskuje pod koniec zawodów 4. i ostatni punkt. Gra fair. Wyróżnili się z Hasm. Werter, Finder i Hoch, z Jutrz. Offen, Klotz III. (śr. pom.) i Krumholz. Sędziował p. Bober.



Kresowianka, mistrz Łucka.

21. VI. Törekves (Budapeszt) — Pogoń 4:1 (1:0). Boisko Pog., godz. 5.30. Pog. bez Fichtla, Ignarowicza i Jurasa, w miejsce ich Baszniak, Amrugowicz i Szabakiewicz, którzy czynnych graczy zastąpić nie byli w stanie. Wogóle cała gra Pog. stała na niskim poziomie, a nawet wstawienie Wacka Kuchara na środek pomocy nie zdołało usunąć chaosu w drużynie. Szczegółową ocenę gry Tör. dam po meczu jutrzejszym. Tör. uzyskuje 1. punkt z karnego za rękę Giebartowskiego, w II. poł. rewanżuje się Pog. nie całkiem słusznie przez sędziego podyktowanym rzutem karnym, strzelonym pewnie przez Olearczyka. W 51, 56 i 66' padają dalsze bramki dla Tör. Sędziował p. Schorr z Przemyśla.

22. VI. Wisła (Kraków) — Czarni 4:3 (3:1). Boisko Czarnych. Spiekota 40° C. Wisła bez Markiewicza, Stycznia, Gierasa i Czulaka, których zastąpili Stopa, Wójcik, Majcherczyk i Reyman II. Czarni z Drapałą w bramce, zresztą w najlepszym, jakim obecnie rozporządzają, składzie. Przyjazd Wisły wyprzedziła wieść o zgruchotaniu Polonii przemyskiej na jej własnych śmieciach 7:0. Spodziewano się więc i u nas pięknej gry gości, nadzieje jednak Lwowa prysły i gdyby nie rezerwowy bramkarz Czarnych, kto wie, jakiby był wynik tego meczu. We Wiśle zawiodła pomoc, w której najsłabszym był Krupa. Wójcik na pr. pomocy pracował, jak mógł. Majcherczyk nie cofał się do obrony i nie osłaniał skrzydła. W obronie lepszy Kaczor. Atak w I. poł. dobry, w II. zawiódł na całej linji. Gracze nawzajem się nie rozumieli, nie wykorzystywano lotnych skrzydeł, szwankowała też kondycja fizyczna. Wiśniewski mógł drugą bramkę obronić. Czarni grali z zapałem, zwł. w II. połowie, w której Wisłę zupełnie przydusili. Obrona słaba, pomoc, zwł. lewy juniorek, b. dobry. Atak szedł sprawnie, wybijali się Miller i Kopeć IV. Wisła uzyskuje bramki w 13, 28, 31 i 48', Czarni w 15 (własny goal Wójcika), 55 i 80' z karnego, za rękę Kaczora. Sędziował słabo p. Picheta.

22. VI. Hasmonea — Lechia 2:0 (1:0). Boisko Czarnych. H. z rez. pomocą. Lechia w komplecie. Zupełna przewaga H., która dzięki ostrej grze tyłów L. nie uzyskuje cyfrowo lepszego wyniku. Obie bramki strzelił Steuerman, któremu też na meczu tym udało się przestrzelić rzut karny. Również i Budzianowski dokazał tej samej sztuki, strzelając jedenastkę bramkarzowi H. w ręce. Zwolenników H. ucieszyła dobra gra Birnbacha II. w obronie, o którym już zaczynano powątpiewać. Na wyróżnienie zasługują ponadto Werter, Finder i Boritz z H., zaś obrona i śr. pomocy z Lechji. Sędziował p. Fiszer, zbyt pochopnie wykluczając Redlera w 60 min. Publiczności, mimo konkurencyjnego meczu na boisku Pogoni, bardzo wiele.

22. VI. Pogoń – Törekves (Budapeszt) rewanż 0:2 (0:2). Pog. bez Ignarowicza, na którego miejscu grał słabo rezerw. Wielkopolski z Jurasem na pr. skrzydle. Tör. w składzie wczorajszym: Santos, Meszaros, Sigl, Veber, Pruha, Halmos, Szanto, Urich, Kantty, Fritz, Präger. Pog. nie pokazała nam tej gry, jaką zademonstrowała w rewanżowem spotkaniu z Makkabi berneńską. Skutki przeforsowania dały się już na dzisiejszych zawodach zlekka odczuć. Atak nie wykazywał zdrowego ciągu na bramkę, tank gubił piłkę, skrzydła słabe, w pomocy najlepszy Giebartowski, najsłabszy Gulicz, nadrabiający braki siłą fizyczną, nie chcąc brutalności nazwać po imieniu. Olearczyk dobry, Lachowicz żadnej z bramek nie zawinił.

Tör. okazał się drużyną bajową, fizycznie nader silną, taktycznie i technicznie bez zarzutu. Dominowali grą główkami. Cała drużyna wyrównana, nie wykazywała żadnego słabego punktu. O ile specjalnie którego z graczy wymienićby wypadało, to byli nimi: lewy obrońca, pr. pomocnik, pr. skrzydło i bramkarz.

Przebieg gry: Törekves przeprowadza ładne ataki, Fichtel wykopuje z linji bramkowej przy niefortunnym wybiegu Lachowicza. Żywa gra, akcje zmieniają się w szybkiem tempie. Z winy Olearczyka pada 1-szy goal dla Tör. w 29 min. przez Pruhę. Niespodziewany strzał Wacka V. broni przytomnie bramkarz Węgrów. Garbień z 2 metrów strzela w ręce temuż. W 44' przebija się śr. napadu Węgrów, mija obronę — wylot Lachowicza i piłka grzęźnie w siatce. — II. połowa. Wspaniały strzał z 20 mtr. broni pięknie Lachowicz. Ospała gra Pogoni, nie pomagają okrzyki: tempo, Lachowicz wybiegiem unicestwia przebój pr. skrzydła. Olearczyk broni z linji bramkowej, Pogoń nie może uzyskać honorowego goala. Przegrana z przeciwnikiem, zajmującym 7-me miejsce w tabeli mistrzostwa I. kl. w Budapeszcie, nie jest tak bolesną, ile nieuzyskanie na obu meczach ani jednej bramki przez atak, obecnie najlepszy w Polsce, jedyna bowiem bramka Pogoni (w sobotę) padła z rzutu karnego. Sędzia p. Dr. Dudryk mało energiczny.

AZS — Metal 4:1 (1:0). Mistrz. kl. B. Sędzia p. A. Schneider. — Pogoń III — Czarni III 2:1 (0:0). Mistrz. kl. C. Sędzia p. Seeman. — Lechia III — Hasmonea III 3:1 (2:0). Mistrz. kl. C. Sędzia p. Stein. *Scharg.*

Z Łucka. Kresowianka — Amatorzy 5:0 (1:0). Kres. kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Szczególnie ładnie szedł atak przez ostatnie 10 m., kiedyto podają po koleji 3 bramki. (Siedlecki 2, Baranowski (głową) Szulakiewicz i Kern II. po 1-dnej). Am. (dawn. Bar-Kochba) bronili się murowaniem. Sędzia, p. Malbrodzki, dobry, Boisko 24 pp.

25. V. Przedmecz: Amatorzy II. — Hasmonea II. 1:0 (0:0). Kresowianka II. — WKS 3:0 (2:0). Odmłodzony B. kl. WKS ulega rezerwie Kres. O losie! I. Kresowianka z rozkazu Lub. OZPN gra w kl. C.? Albowiem panowie ci nic nie rozumieją, że można wyznaczyć zawody kwalifikacyjne (vide Warszawa).

1. VI. Kresowianka II — Junak 1:0 (1:0). Kresowianka — R. K. S. 3:0 (3:0). — Mistrz Łucka z wieloma rez. pokonał łatwo RKS. W napadzie Kres. brak Szulakiewicza.

7. VI. Amatorzy — Makkabi (Rożyszcze) 3:1 (2:0). Mak. potrafi grać tylko u siebie, w Rożyszczach, gdzie przy swojej publiczności i boisku osiąga ładne wyniki. Amatorzy, nie wysilając się zbytnio, zdobywają 3 bramki, na jedną utraconą. Publiczności mało, wskutek niepewnej aury. Boisko 24 pp.

8. VI. Hasmonea — R. K. S. 1:2 (0:2). Mała senzacja małego Łucka. R. K. S. zdołał wygrać pewnie z Hasmoneą, w której składzie było coprawda kilku rezerwowych Powyższe zawody powikłały jeszcze bardziej pytanie: kto zajmie drugie miejsce w Łucku? Pierwsze należy bezapelacyjnie do Kresowianki. Co do drugiego, to mamy, aż 4 kandydatów: RKS, Hasmoneę, Kresowiankę II i Amatorów.

9. VI. Zawody Kresowianka — Amatorzy nie odbyły się, pomimo rozafiszowania. Hasmonea — W. K. S. 12:0 (6:0). Poraz pierwszy w Łucku wynik dwucyfrowy. Doskonały Kiperman strzela 7 bramek, resztę jego partnerzy. Publiczność ubawiła się doskonale grą beznadziejnego bramkarza WKS-u, który puścił przynajmniej 6 bramek do obronienia. WKS nie wyzyskuje karnego. Sędzia mjr. Czapliński, średni.

11. VI. Kresowianka II-A — W. K S. 4:0 (3:0). Zawody rewanżowe. Gra obustronnie ostra. Bramki uzyskali Ćwikła, Radliński, Różański i Sozański. 14. VI. W. K. S. — Amatorzy II. 5:3 (4:0). WKS zrobił nam miłą niespodziankę, wydając z siebie maximum energji, by zawody wygrać. Amatorzy II wzmocnieni 3 graczami z I. drużyny. 15. VI. Kresowianka II.-A — Junak 3:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo.

Kresowianka — Amatorzy 6:2 (4:1). Od początku zaznacza się przewaga biało-zielonych. Po pauzie gra więcej równa. Kres. dowiodła, że stoji przynajmniej o klasę wyżej od reszty drużyn łuckich. Bolączką w życiu sport. naszego miasta jest wypożyczanie sobie wzajemnie graczy. Dochodzi to czasem do absurdu. I tak Hasm. od Amat., Amat. od Hasm., RKS Junakowi i odwrotnie. Również i Kres. uległa po części temu kierunkowi, wciągając w swe szeregi najlepszych graczy RKS i WKS-u, (podobno na stałe). Ostatnie mecze były tego jaskrawym przykładem: drużyna Amat. przedstawiała zlepek, złożony z 3 gr. Hasm., 7 Amatorów i 1 z Makkabi (Rożyszcze)! A Junaku: 4 z RKS., 1 z Hasm. i 6 z właściwego klubu. Zarządy klubów powinny wejść w tą sprawę. W ten sposób zrażacie tylko publiczność i bałamucicie graczy! *A. M.*

Ze Sremu. Unja I. jun. (Poznań) — Błyskawica 4:2 i 1:0. W pierwszym dniu goście pokazali grę żywą i wygrali zasłużenie. Drugi dzień gra równa, zwycięzka bramka pada na kilka minut przed końcem z przeboju. Sędziował zadowalniająco p. Pietrzek.

Zawody Finlandja — Polska mają dojść do skutku w sierpniu. Miejscem spotkania będzie Kraków, albo Warszawa.

Wisła (z Krakowa) zaproszoną została przez Hasmoneę lwowską do rozegrania zawodów z Hakoahem wiedeńskim w dniu 13. VII. br.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.